Nr 168. Kraków, 24 Lipca — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryan. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Frandze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wiń. Rosskowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 23 lipca.

Z Żydami galicyjskiemi niepowodzi się centralistom. Nietracąc jeszcze nadziei w skutek agitacyi *Centralwahl komitetu* lwowskiego, zaczynają już oni miotać obelgi na starozakonnych, mianowicie krakowskich i wydatniejsze osobistości, które paraliżują wszelkie zabiegi centralistyczne.

O sojuszu z Rusinami mniej dotąd słychać niż to dawniej bywało; mniej niż zwykle spotykamy w opiekuńczych pismach wiedeńskich tyrad pełnych współczucia i troskliwości dla uciśnionego przez szlacheckie polskie rządy ludu ruskiego, mniej także rachuby, że stronnictwo Śto Jurców przybędzie do parlamentu na odsiecz centralistom.

Czyby to umiarkowanie wypływało z poczucia, jak niebezpiecznem dla Austryi może być to igranie z przywódzcami stronnictwa tak wyraźnie chylącego się do Rosyi? O takie skrupuły nieposądzamy centralistów, którzy w Czechach niewahają się straszyć narodowców Prusakami, a gotowi sprzymierzyć się z największymi wrogami państwa, byle tylko sobie zapewnić zwycięstwo wyborcze. Lecz sojusz Rusinów, choćby najpowolniejszych dotychczas, choćby najbardziej nienawistnych Polakom, mógłby być nader niedogodnym w parlamencie, w którym sprawa rozstrzygać się będzie między Niemcami a Słowianami, gdzie już nie jak dawniej kwestye narodowe i autonomiczne, nie sama sprawa galicyjskiej rezolucyi, ale w razie zwłaszcza przyjścia Czechów i Morawców na tle szczepowości może się rozwinąć ogólna kwestya federalizmu, i staną naprzeciw siebie dwa obozy germanizacyjny i słowiański.

Dobry był p. Janowski z dwoma włościańskiemi towarzyszami, kiedy ostatni ze Słowian Polacy opuścili Radę państwa, aby nietylko nieobecną Galicyę, ale wszystkie nieniemieckie ludy Austryi, jakby na pośmiech reprezentować.

Niewygodni by jednak być mogli ci sami sprzymierzeńcy z Galicyi w innym składzie Rady państwa, tem bardziej, że i pomiędzy Rusinami coraz więcej podnosi się głosów za kierunkiem federalistycznym, i jeszcze niewiadomo, czy Świętojurcy nie postradali zupełnie miru w swoim obozie, i czy czasami pomimo sojuszu centralistów z Rusinami niewyszliby deputowani ruscy dalej w federalizmie i słowiańskim antigermańskim antagonizmie posunięci, niźli deputowani polscy, przeciwko którym mają być użyci.

Kłopotliwemby również było stanowisko Świętojurców wobec zgromadzonej braci słowiańskiej, gdyby przybyli do Wiednia na popieranie germanizmu i centralizacyi.

Nie należy jednak zbyt wiele liczyć na te względy zmienionego położenia. W walce wyborczej w kraju trzeba się mieć na baczności, aby intryga znanych agitatorów nie wywoływała na nowo społecznego rozdraźnienia, i aby Świętojurcy cofając się na chwilę z pola panslawistycznego, nie powrócili na właściwe sobie pole serwilizmu i biórokracyi.

W każdym razie utrudnione to położenie sztucznie utrzymującej się frakcyi przemawiającej zwykle imieniem Rusi, daje najlepszą sposobność do zawarcia w wyborach szczerego sojuszu z tem stronnictwem ruskiem, które od lat kilku dąży do pojednania i zbliżenia.

Niestety, sejm krajowy nie znalazł na ostatnich tak dorywczych i krótkich sesyach dosyć czasu do załatwienia wniosków ś. p. wicemarszałka Ławrowskiego, niemniej jednak złożył on dowody swej gotowości do ustępstw na rzecz języka ruskiego. Stronnictwo ugodowe ruskie po stracie swego przywódcy, miasto słabnąć, widocznie rozwija się i zyskuje wpływ.

Polem ugody i rozjemstwa, nie są tylko paragrafy ustaw i pisane programata, potrzeba, aby ta dążność przeszła w życie społeczne i objawiła się tam, gdzie dotąd dochodziło do największej waśni, w agitacyi wyborczej.

Ztąd też porozumienie polskich i ruskich wyborów w kilku powiatach wschodniej Galicyi, kompromis zawarty w Tłumaczu, pierwsze zebranie wyborców w Przemyślu, tą myślą zgody plemiennej natchnione, są najpomyślniejszemi symptomatami.

Nic nie ma zgubniejszego nad zbytnią gorliwość w ruchu wyborczym, jaką niejednokrotnie wyborcy polscy wobec Rusinów grzeszyli. Kompromis wymaga ustępstw, a rozumne ustępstwo to często więcej niż zwycięztwo. Rusini też w danej chwili nie tyle dbają o liczbę swoich reprezentantów w Radzie państwa, gdzie uznają wspólność zupełną interesów autonomicznych z resztą mieszkańców Galicyi, ile o zapewnienie pewnych praw swego języka w szkole i rządach autonomicznych.

Kompromis polskich i ruskich wyborców tyle pożądany, może zatem być tem łatwiejszym, że nie będzie w nim chodziło o same wybory, ale o poparcie pewnych wymagań należących do zakresu sejmu krajowego. W Radzie państwa nie będzie też wytaczana sprawa galicyjska, czasy rezolucyi minęły. Z germanizacyą i centralizacyą przyjdzie tam spotykać się na ogólnem polu konstytucyi i państwa. Zgoda przeto na ogólny program polityki państwa nie natrafia na trudności wewnętrzne, skoro tylko Rusini okazują wstręt do centralizmu. Zgoda ta jest tylko niemożebną z temi żywiołami, które są już doświadczone z ciążenia do Rosyi i z wysługiwania się Wiedniowi, wszystkie zaś odcienia stronnictw ruskich, stojące na gruncie polityki rakuskiej i dające rękojmie wierności dla unii kościelnej, winny znaleść ze strony polskich wyborców braterskie uczucia i rękojmie wspólnego działania nie tylko w Radzie państwa w kwestyach konstytucyi i ogółu monarchii dotyczących, lecz i krajowych, pojednania i rozjemstwa plemiennego do kompetencyi sejmu należących.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Z Sądeckiego 21 lipca.

(*X.*) Korespondencye z Krakowa i innych okolic kraju wspominają o szerzącej się coraz bardziej cholerze. Nikt jednak nie wziął za pióro, aby skreślić rzeczywisty stan naszego powiatu, powiatu, w którym pierwsze objawy tej strasznej choroby objawiły się już na wiosnę bieżącego roku. Wtenczas twierdzono w kołach kompetentnych, że cholera występuje sporadycznie i że nie ma najmniejszej obawy przed epidemią. Jak dalece zapatrywania te były uzasadnione, świadczą zdziesiątkowane wsie od Tylmanowy wzdłuż doliny Dunajca po Wojnicz i Brzesko z jednej, okolice koło Piwnicznej, Nawojowej i Żegestowa z drugiej strony. Na czele jako punkt środkowy stoi miasto N. Sącz, które już od trzech przeszło miesięcy co dzień liczne ponosi ofiary. Faktem jest, że cholera początkowo wybuchła na granicy węgierskiej, około Leluchowa, a to między robotnikami pracującymi przy kolei żelaznej. Gdyby wtenczas Rząd był się zajął energicznie stłumieniem zarazy, postawił ścisły kordon na granicy i podróżnych poddał ścisłej kwarantannie, niezawodnie zaraza nie mogłaby się była rozszerzyć do tak olbrzymich rozmiarów i kraj cały na tak wielkie nie byłby narażony nieszczęście. Wszakże kiedy się pokaże zaraza księgosuszu lub śledziony, to zaraz wychodzą okólniki nakazujące warty chłopskie, każdy przejeżdżający ścisłej poddany bywa rewizyi, a c. kr. Namiestnictwo urzędowe ogłasza wykazy, gdzie i wiele sztuk bydła zachorowało lub zdechło. Czyż ludzie mniej humanitarnemi cieszyć się muszą prawami, jak ród czworonożnych i rogatych?! Dzisiaj niestety, środki małe już nie wystarczą, bo starozakonni uciekając z miasta, rozwlekli zarazę na wszystkie strony, do czego niezakazane jarmarki także nie mało się przyczyniły: Głód i nędza panująca w górach potęgują zarazę, a o środkach, aby nędzy zapobiedz, nikt nie pamiętał. Jeszcze w maju b. r. żądał Wydział sądecki 100,000 złr. na pierwsze potrzeby zagrożonej głodem ludności, ale dostał tylko 16,000, kiedy inne powiaty, o wiele mniejsze, dostały trzy i cztery razy większe zapomogi. Żniwa w górach ledwie za miesiąc się rozpoczną; czem do tego czasu ludzie biedni żyć będą, pytanie, na które niech ci odpowiedzą, co to w maju każdego roku zbierają daty o spodziewanych urodzajach, według tego układają horoskop przyszłego wywozu za granicę. Rok ten niewiele lepsze jak przeszły przedstawia nadzieje — żyta podrażone, ziemniaki zgniły, a owsy ten główny artykuł górskiej ludności ledwie kilka cali odrosły od ziemi, — należałoby zatem wcześniej pomyśleć o zaradzeniu przyszłej potrzeby, jeżeli się niema powtórzyć tegoroczna katastrofa.

Na domiar złego brak u nas lekarzy, tak że wsie są bez żadnej opieki; gdyby przynajmniej w dziennikach ogłoszono, jakich środków używać należy przy ratowaniu chorych — to w każdej wsi znalazłby się pewnie ktoś, któryby te środki sprowadził i chorych ratował; takie ogłoszenie przyczyniłoby się niezawodnie do uspokojenia strwożonych umysłów, wyratowałoby może wielu przy umiejętnym ratunku od śmierci, a tem samem stłumiłoby zarazę. Niech panowie lekarze podzielą się swoją wiedzą przynajmniej w tym wypadku z Laikami, a może wspólnemi siłami udałoby się zażegnać złe, które tak srodze kraj nasz nawiedziło. Od rządu zaś mamy prawo wymagać, aby użył jak najenergiczniejszych środków celem stłumienia epidemii, aby się postarał o potrzebną ilość lekarzy, o porządną policyę zdrowia, o urządzenie szpitali po wsiach, słowem o środki, jakich w tak wyjątkowym razie ustawy użyć mu dozwalają. Wprawdzie policya zdrowia należy do własnego zakresu działania władz autonomicznych, ale te ani nie mają odpowiednich środków wykonawczych, ani materyalnych, ażeby skutecznie działać mogły, ani też jak to ma miejsce w gminach wiejskich, nie pojmują całej grozy położenia; i dla tego nie wystarcza odsełanie spraw takich do własnego zakresu działania, bo cholera interpelacyi paragrafów się nie zlęknie, ani pomoże nałożenie kary w myśl § 102 ust. gmin, tu na straszną chorobę, wyjątkowych a radykalnych używać należy środków i tego od Rządu wymagać i spodziewać się mamy prawo.

Wiedeń 22 lipca.

Deutsche Zeitung, stojąca na straży interesów narodowo-niemieckich, wyrzekła dziś w artykule wstępnym słowo prawdy, pisząc, iż nie pojmuje walki przeciw stronnictwom, bądź narodowym, bądź politycznym, bo nie jest tego zdania, że narodowość lub wyznanie polityczne a konstytucya wykluczają się nawzajem, bo można należeć do stronnictwa narodowego lub ultramontańskiego a nie być wcale przeciwnikiem konstytucyi, czyli innemi słowy — w duchu wspomnionego dziennika — że można być dobrym Niemcem a uznać konstytucyę, bo konstytucya nie wymaga, aby wyrzekano się narodowości. Gdyby to dzienniki słuszną tę zasadę uznać chciały, ilekroć jest mowa o narodowościach nie niemieckich. Narodowość polska lub czeska, zasady konserwatywne katolickie a konstytucya, to podług dzienników tutejszych pojęcia, niedające się pogodzić ze sobą. Nie widzimy powodu, dlaczegoby ktoś niemógł być dobrym Polakiem lub Czechem a zarazem uznać konstytucyę a zwłaszcza stać na gruncie konstytucyjnym. Przeciwnikami konstytucyi nazwać należy tylko tych, co unikają podstawy legalnej i domagają się praw swych lub zmian konstytucyi po za obrębem parlamentu. W Anglii lub we Francyi nikomu jeszcze na myśl nie przyszło nazwać opozycyę przeciwnikiem konstytucyi, dlatego iż dąży do jej zmiany. Pod tym względem wyznanie, jakie zrobiła *Deutsche Zeitung*, jest cennem, i nieraz wypadnie nam przypomnieć jej takowe. Ale tutaj panują inne zapatrywania, gdy idzie o Wiedeńczyków, a inne, gdy idzie o inne narodowości. Cóżby n. p. tu powiedziano o żydach, gdyby przy wyborach odłączyli się od chrześcian; tymczasem poczytują za grzech żydom krakowskim, ponieważ postanowili wybierać zgodnie z ludnością chrześciańską, warując w ten sposób najlepszy swój interes, boć przecież minął czas kandydatów wyznaniowych.

Także *Vorstadtzeitung* wyraża przekonanie, iż pogodzenie się rozmaitych stronnictw polega na kompromisie wzajemnym, nie na poddaniu się jednego stronnictwa pod drugie. Widać, iż dzienniki znają się na zasadach słuszności, gdy im idzie o interes własnej narodowości lub własnego stronnictwa.

Volksfreund jak się zdaje, nie był tłumaczem myśli kardynała Rauschera, kiedy pisał przed tygodniem o usiłowaniach u dworu względem połączenia władzy „w jednym ręku", albowiem od tego czasu dziennik ten z wielką wytrwałością prawie codziennie zaprzecza wszelkim pogłoskom o grożącem przesileniu gabinetowem lub politycznem.

Wiadomość, jakoby klerykalny okrąg wyborczy ofiarował p. Stremayrowi mandat do Rady państwa, jest zmyśloną. Przeciwnicy jego rozrzucili tę pogłoskę, chcąc przeszkodzić kandydaturze p. Stremayra w dotychczasowym jego okręgu wyborczym w Leibnitz w Styryi.

Szach perski zląkł się cholery. Wysłał lekarza angielskiego do Wiednia na zwiady, aby dowiedzieć się, jaki jest stan zdrowia tutaj. Nie wątpimy, że lekarz jego będzie w stanie udzielić mu najbardziej uspakające wiadomości, bo o cholerze przestano znowu tu mówić.

Król wirtemberski opuścił dziś Wiedeń.

Rzym 19 lipca.

I tutaj zaczyna się *la saison morte*. Parlament odroczony, nowe ministeryum jak może najciszéj rozpoczyna swoją działalność, a kto może ucieka przed miejską spiekotą za granicę, albo na wieś, w góry rzymskie. Przybył z Wiednia Finali nowy minister rolnictwa i handlu, złożył we Florencyi przysięgę i przyłączył się w Rzymie do swych nowych kolegów, ale na tem się też i kończą wiadomości o czynnościach nowego gabinetu. Nawet ministeryalne organa nie mają nic do doniesienia. Gabinet zebrał się po raz pierwszy w dawnem klasztorze *Santa Maria sopra Minerva*, który dzisiaj zajmuje jego prezes a zarazem minister skarbu, ale albo narady były tak ważne, że publiczności nic się z nich dostać nie mogło, albo też były tak ogólne, że dzienniki nic o nich nie piszą.

P. Minghetti od r. 1860 reprezentował w Izbie Bononią, ale w przeszłym roku wyborcy kraju rodzinnego nie uznali go godnym swego zaufania i poprosili o zrzeczenie się mandatu na korzyść innego deputowanego, który zasiada w opozycyi. Ale ponieważ rządowi bardzo chodziło o to, by nie stracić za sobą głosu dawnego prezesa gabinetu i przyjaciela Cavoura, postarało się o wyszukanie powolnego sobie koła wyborczego, które za swego kandydata przyjęło p. Minghettego. Tym to sposobem dzisiaj Minghetti jest deputowanym z Legnano w Lombardyi. Nowy prezes gabinetu ma w tych dniach tam pojechać, by zdać rachunek swoim elektorom, ze swych czynności, a zarazem powiedzieć mowę, którąby mogła służyć za wyznanie polityczne nowego gabinetu. Oczekują więc tu z niecierpliwością mowy deputowanego z Legnano, by się dowiedzieć planu przyszłéj działalności nowego rządu.

Wprawdzie *la Nuova Roma* powiada, wczoraj z pewną emfazą, „że ministeryum nowe nie mogło nosić na sobie charakteru politycznego, ale czysto miejscowy, administracyjny, bo z dniem 20 września 1870 znikły dla Włoch wielkie polityczne kwestye," ale nie wszyscy temu wierzą, nawet z jéj własnego stronnictwa. Owszem dzienniki śledzą z niewykle natężoną uwagą za biegiem europejskiéj polityki; zajmują się nią dzisiaj daleko więcéj niż kiedykolwiek. Stanowisko Francyi wyraźnie spać im spokojnie nie daje. Co dzień czytać można obszerne komentarze nad wypłatą wojennéj kontrybucyi, ustąpieniem Prusaków z Belfortu, nad stanowiskiem, jakie Francya zająć napowrót może w Europie. Nawet parada wojskowa dla Szacha perskiego niepokoi tutaj umysły *italianissimów*, a co szczególniéj uderza, to że rządowe organa daleko bardziéj wyglądają zatrwożone, niżeli dzienniki opozycyjne. P. Keudel podobno uspakaja sfery oficyalne, ale to nie prawdopodobna, by chciał bardzo wspierać nowy gabinet. To tylko pewna, że kiedy jego koledzy na urlopie, on sam pilnie studyuje tutejsze stosunki, i dla tego też jeden rząd pruski powiadomiony jest szczegółowo i dokładnie o prawdziwem położeniu rzeczy w Rzymie.

P. Vigliani nowy minister sprawiedliwości i wyznań rozpoczął swą działalność od mianowania p. Vegni ekonomem jeneralnym wakujących posad duchownych. Rząd włoski zabrawszy i sprzedawszy dobra kościelne, wyznaczył biskupom i proboszczom bardzo małe pensye, dla których pozostawił nietknięte duchowne dochody, pod administracyą jednak cywilną i rządową. Gdy zaś wakuje przypadkowo duchowna posada, pensyą wyznaczoną rząd zabiera dla siebie. Tych posad wakujących w téj chwili jest mnóstwo, bo rząd wbrew zatwierdzonemu przez parlament prawu rękojmi nie chce uznać biskupów mianowanych w ostatnich czasach przez Ojca Świętego, ani kanoników mianowanych przez tych biskupów. Niedozwala im mieszkać w pozostawionych dla tego użytku pałacach biskupich, i nie wypłaca im wyznaczonéj pensyi. Dla administrowania zaś temi dochodami minister sprawiedliwości i wyznań mianował p. Vegni ekonomem jeneralnym. Ale ten sam p. Vigliani w mowie, któréj wyjątki przytaczaliśmy w ostatnim liście potępiał bardzo silnie nietylko takie postępowanie rządu, ale w szczególności instytucyę ekonoma do wakujących posad duchownych. „I nietylko, mówił, że ekonomowie zostawiają wiele rządowi do życzenia, ale bez wątpienia przedstawiają oni niewolę nałożoną przez państwo na kościół. Nie wchodzę, czy ta instytucya była potrzebną i pożyteczną dawniéj, przy innych zupełnie stosunkach, ale to pewna, że przy dzisiejszym systemie wolności ostać się ona w żaden sposób nie może." Czy p. Vigliani zapomniał to co mówił przed dwoma laty, czy też p. Vigliani minister czuje się w obowiązku inaczéj myśleć i działać, niżeli p. Vigliani senator?

Jak Minghetti nie mógł znaleść ludzi, którzyby chcieli razem z nim składać gabinet, tak teraz nie może dla nowych ministrów znaleść sekretarzy jeneralnych, chociaż jest to posada nadzwyczaj wygodna i korzystna. Wszyscy czują, że nowe ministeryum nie silnie zbudowane i że nie warto na niem swoich nadziei opierać. Nie przemawia to bardzo za bezinteresownością stronników rządowych, ale to nie sekret w jedności włoskiéj, że *consorteria* nie lubi darmo krajowi służyć. Guerra odmówił sekreataryatu jeneralnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, Casalini w ministerstwie skarbu, Pucioni w ministerstwie sprawiedliwości. P. Minghetti nie chce też brać całéj odpowiedzialności za stan finansowy królestwa i pragnie podobno podzielić się swym ciężarem z kim innym. Idzie więc o podzielenie ministerstwa skarbu na dwa ministertwa osobne, czyli o utworzenie nowego ministerstwa. Na to potrzeba jednak pozwolenia Izby. Przed listopadem więc nie może być mowy o téj reformie, która na pewno nie poprawi finansów, ale za to nowe pociągnie za sobą wydatki.

Fanfulla podaje ciekawą statystykę podatków, opłacanych w Rzymie przez znaczniejsze zakłady i prywatne majątki. I tak *La Banca Italo-Germa-*

Część literacko-artystyczna.

ALEKSANDER MANZONI.

Przed kilką tygodniami zmarły włoski poeta, w ośmdziesiątym ósmym roku życia, uwieńczony półwiekową sławą około którego trumny cała Italia manifestowała swoją jedność. Aleksander Manzoni, mało był u nas z pism swoich znany; tylko romans jego: *Narzeczeni* i oda *Na 5 maja* (śmierć Napoleona I) dały go poznać w wątpliwej wartości tłumaczeniu, a Edward Odyniec skreślił odwiedziny swoje w domu poety, zbyt przelotne, aby nas zapoznały z osobą. Dziś, kiedy ziemia pokryła poetę i człowieka, warto bliżej przypatrzyć się tej sympatycznej postaci, która, odkąd ją opuściło życie, urosła i upomina się o cześć dla siebie.

Znakomite pióro p. Marc-Monnier skreśliło właśnie wizerunek Manzoniego w *Revue des deux Mondes*; za tym przewodnikiem idąc, podamy niektóre rysy z jego życia, te właśnie, co najlepiej fizyonomię i charakter oddają. Nie jest to panegiryk, lecz studyum nad człowiekiem reprezentującym ducha swego narodu, ma się rozumieć nie tym fuszerskim krojem, jakim się ten objawia we Włoszech, w bieżącej chwili — lecz reprezentującym to, co w najszlachetniejszych sercach i charakterach spoczywa na dnie.

Około trumny poety zbiegła się cała Italia: książęta krwi królewskiej, Ciało prawodawcze, ministerya, wszystko to z urzędu, wraz z deputacyami wysłanemi z miast włoskich, z uniwersytetów i innych korporacyj, było na pogrzebie. Krocie przybyłych ledwo zmieścić mogła katedra Medyolańska. Miasto powiewało tysiącami chorągwi; uroczystość ta nieskończyła się w jednym dniu; owacye przeciągały się w nieskończoność: jedną z ulic ochrzczono zaraz nazwiskiem poety, teatr nazwano Manzoni; otwarto suskrypcyę na pomnik „dla wielkiego Lombarda" gmina chciała kupić dom gdzie mieszkał i zamienić go na muzeum literackie; Florencya dopominała się o jego zwłoki, aby je umieścić w Santa-Croce obok Danta, Galileja i Machiawellego. Dzienniki brzmiały imieniem Manzoniego; broszury codzień rodziły się jak pieczarki, a co poematów, a co sonetów posypało się! Niejeden poeta, który szanując się niechciał śpiewać w tym niesfornym zgiełku, bywał napastowany publicznie — gwałtem wciskano mu lutnię, i kazano śpiewać, jak zwykle każda nastrojona i wyśrubowana demonstracya nieobejdzie się bez przesady, tak i ta się nieobeszła. Lecz mniejsza o to, kiedy jedność włoska znalazła się przy trumnie — poety.

A przecież dziwna to sprzeczność owej demonstracyi tak buńczucznej i wrzaskliwej z prostotą i skromnością człowieka, który się przeniósł do innego świata. Kto widział pokój, gdzie ducha oddał — niespotkał tam żadnej pompy światowej. Zwłoki spoczywały na białej kapie — zmarły trzymał na piersiach krucyfiks, a dwa kandelabry stały około łóżka. Obszerny pokój miał żółte papierowe obicie w kwiaty; na ścianach kilka obrazów świętych, i portret profesora Rossari najlepszego jego przyjaciela — reszta sprzętów równie niewykwitnych — lecz w patryarchalnym tym pokoju przebywała dusza ich pana. Czy ona była i na tym pompatycznym pogrzebie? Niezdaje się — Manzoni za życia skromny i nielubiący oklasków, zapewne i po śmierci wyniósł się gdzieś daleko, aby wrzasku trąb i kotłów niesłyszyć.

Więcej nierównie, niż te demonstracye, spłoszyłyby go hiperboliczne pochwały sypane mu przez tych improwizowanych admiratorów, którzy go obwoływali i najpierwszym lirykiem i najpierwszym traikiem, i najpierwszym romansistą dziewietnastego wieku. Niezgrabny fanatyzm, kiedy chce kogo podnieść, to go wyrwie z korzeniem; szczęściem niegrozi to ugruntowanej wartości Manzoniego, który w literaturze włoskiej ma już bardzo zaszczytne miejsce, bo bez ujmy Bokacemu, Petrarce i Aryostowi, można go wyżej nad nich postawić.

Najprostszy i najlepiej natchniony Sonet na śmierć Manzoniego tak się wyraża:

„Pogrzeb twój, to pochód tryumfalny. Cześć, jaką odbierasz, nie zjednał ci sam tylko jeniusz, nie zjednała świetność wyobraźni, ani nauka dążąca do szczytnych celów — lecz potężna miłość dla Italii, miłość, która dawała jej życie, pomagała do wielkich przedsięwzięć — miłość, której byłeś przykładem w długim żywocie."

Słuszne to i prawdziwe; wszakże we wszystkich mowach i rymach pogrzebowych nic mu innego nie porachowano na karb zasługi, tylko że był patryotą. Manzoni był niewątpliwie bardzo dobrym Włochem i to od najmłodszych lat; atoli daleko mniej brał udziału we wszystkich szaleństwach, jakie na karb patryotyzmu robiono, niż dziś mu chcą przyznawać. Jaka to radość w obozie liberałów, jeżeli przetrząsając jego najdawniejsze pisma, znajdą tam ustępy dające wodę na ich młyn, jak owa strofka sonetu, gdzie Italię nazywa macochą:

„Jęcząca pod jarzmem barbarzyńców, uciskasz swe własne dzieci, a potem płaczesz nad swoją dolą i błędami, zawsze pokutująca i zawsze niepoprawna!"

Mnóstwo różnych aluzyi znajdują dziś w chórach jego tragedyi. Podobnie jak dawniej, póki Lombardya była pod panowaniem Austryi, chciwie wynajdowano miejsca dające się stosować do sytuacyi. W ucisku zwykle umysły są naprężone, słuch staje się nadzwyczaj czujnym, oko postrzegającem; ztąd lada słówko nabiera podwójnego znaczenia, pod najobojętniejszem powiedzeniem wietrzą jakąś złośliwość, przytyk dany rządowi, a choć się jaki patryotyczny frazes stosuje do Greków lub Rzymian, biorą go za wyraz swych własnych uczuć. Manzoni jednak nie należał do rzędu pisarzy walczących krytym sztychem. Tego rodzaju fortele nie zgadzały się z jego sumiennością, i że tak powiemy, rycerskością historyka; nie bawił on się w te naciągane anachronizmy, uchodzące wówczas we Włoszech za dozwoloną figurę retoryczną. Ze spuszczoną przyłbicą nie stawał w szrankach; dla tego wątpić można, czy kiedykolwiek należał do jakiego z licznych spiskowych stowarzyszeń. Dziś jednak chcą mu przypisać rolę polityczną, utrzymując że w r. 1815 przez parę tygodni wierzył w królestwo Włoskie, które Murat chciał utworzyć. Zaczął nawet pisać *Canzonę* na cześć proklamacyi z Rimini; ale pióro jego szło powolniej niż bagnet austryacki. Ledwo pięć strof napisał, kiedy Murata wraz z królestwem Włoskiem zmiotła Austrya. Pózniej w r. 1821 był przyjacielem Silwia Pellico i innych więźniów Szpilbergu. Czy z inmi razem spiskował, jak chcą dzisiejsi biografowie? Zapewne, do pewnego punktu; ponieważ w owym czasie konspirowano na rozmaity sposób, czy to zwrotami pomysłów, czy stylem ucinkowym, czy pewnym kolorytem romantycznym, na który krzywili się bardzo oficyalni krytycy. Być może, że za owych czasów złożył ów hymn patryotyczny, który dopiero w r. 1848 wyszedł na widok, dedykowany „pamięci Teodora Körnera, poety i żołnierza poległego w walce o niepodległość, w imieniu wszystkich narodów, stających w obronie niepodległości ojczyzny." Mimo tego Manzoni nie poszedł na Szpilberg; żył sobie w Lombardyi trochę pod dozorem policyi, lecz bynajmniej nie trapiony przez nią przez cały ciąg panowania Austryaków. Ztąd ileż nie ściągnął na siebie podejrzeń ze strony patryotów! Zrobiono mu z tego zbrodnię, że się nie wydał na męczeństwo, że nie zasłużył na prześladowanie. A jednakże poeta wszelką godność umiał zachować w obec obcej władzy.

W r. 1816 gubernator Medyolanu zagroził całej szlachcie lombardzkiej, że kto nie zapisze się w

nica płaci różnych rządowych ciężarów rocznie 387,000 franków, książę Tortonia 215000, kapituła S. Piotra 169,000, kasa oszczędności 132,000, książę Borghese 141,000, *La Banca Romana* 170,000, książę Doria 77,000. Cyfry zdaje się nie są małe, a jednak słychać o nowych podatkach, by pokyć deficyt tegoroczny. P. Minghetti w 1863 dla pokrycia deficytu zaciągnął dług na blisko miliard franków, ale ponieważ deficyt się od tego czasu nie zmniejszył, więc może posłyszymy niedługo o nowym miliardzie pożyczki.

Jerozolima 6 czerwca.

Jak jeleń spragniony wody, Łacinnicy jerozolimscy i betleemscy wyglądali przybycia komisyj francuzko-tureckiej, która, jak mówiono w mieście, zbadać i osądzić ma zamach dokonany w Betleem przez Mnichów greckich i zaciekłych Hellenistów na katolikach a mianowicie na Franciszkanach stróżach świątyń, wieczorem 25 kwietnia b. r.

Po miesiącu niepewności i pełnego obawy wyczekiwania rozweseliły się serca Łacinników. Kómisya francuzko-turecka przybyła.

Konsul jlny francuzki w Bejrucie, Rustan wraz z komendantem fregaty Desaix, która z Bejrutu przewiozła go do Jopy, i w orszaku kilku innych oficerów i żołnierzy stanęli w Jerozolimie o godzinie 7 zrana 25 maja. Była to niedziela, udali się zatem zaraz na mszę św. pomimo zmęczenia długą podróżą. Następnie umieścili się w konsulacie francuzkim pozostawiwszy orszak w gospodzie, (*ospizio di Terra santa*).

Zever Bey delegat ottomański w towarzystwie wesołej bandy mnichów greckich przedefilował do seraju (mieszkania Paszy). Takiego zaszczytu nie byłby dostąpił żaden z effendych lub derwiszów tureckich. Zapewne Nazyf pasza nie będzie się chciał dać zamatować i przeczyć nieprzestanie wspólwinę swą w mordach i rzezi betleemskiej.

Rustan i Zever-bej odwiedzili się nawzajem. Łacinnicy dziwią się, milczą i oczekują jakiego aktu upragnionej sprawiedliwości. Lecz biedni! jesteście w błędzie.

Konferencye dyplomatyczne odbywają się w seraju, w tajemnicy dla Łacinników. Cieszą się ich zaciekłe przeciwniki schyzmatycy greccy i armeńscy. Pod oczyma Komisyi ostatni niepozwalają katolikom pobożnej pielgrzymki do domu Kaifasza, niewolno im również okadzać świątyni narodzenia Pańskiego (co się codzień odbywało) ani stawiać dwóch świeczników na schodach tejże świątyni na uroczystość Zielonych świątek. Zwyczaj ten niemal od siedmiu wieków się datuje. A jednak schyzmatycy greccy, nazywają go nowością, a Nazyf Pasza i Zever Bej przypisują Łacinnikom niesłuszność. Lecz nie dosyć na tem.

Schyzmatycy greccy uznają za swoją wyłączną własność bazylikę N. Maryi Panny w Betleem pod wezwaniem św. Heleny, zakazują Łacinnikom przechodzić przezeń z procesyą, z św. Sakramentem, z pogrzebami, odbywać w nim ślubów i t. d. W brew siedmiowiekowemu zwyczajowi Nazyf Pasza i Zever Bej w oczach komisyi stają po stronie nieprzyjaciół Łacinników, którzy do dziś dnia wzbronione sobie mają używanie kościoła św. Heleny do wspomnionych obrzędów. Lecz zkądże powstała owa przewaga grecka? Wszystko robi złoto, błogosławione złoto. O gdybyście się mniej przynajmniej o nie troszczyli, niż o sprawiedliwość i Boga!

Wobec tak bezwstydnego i nikczemnego przekupstwa, cóż uczyni dzielny, odważny, roztropny i mądry komisarz francuzki Rustan. Oto zawiesi wszelkie konferencye dyplomatyczne i czekać będzie nieustraszony nowych instrukcyj od swego ambasadora w Konstantynopolu. Byłoby bardzo pożądanem i wielce pomyślnem dla sprawy katolików gdyby przybyła nowa Komisya międzynarodowa do sądzenia strasznej i niesłychanej rzezi w Betleem 25 kwietnia. Bez tego nigdy sprawiedliwość nie będzie wymierzona Katolikom, bez tego nigdy nie upokrzy się złota przewaga schyzmatyków, greków, ormiańskich, którzy się chełpią jawnie, że i tym razem uczynią bezsilną Francyę z całą jej fregatą.

W mieście obiega pogłoska że Zewer Bey otrzymał skromny bakczysz (podarek) 1,500 lirów za popieranie sprawy greków i usprawiedliwienie działania Nazyfa paszy i jego dragomana Lout-fallak Hadgy. (Pod nazwą lirów rozumią się tu napoleondory, albo liwry szterlingów, alby liry tureckie. Najmniejszą wartość ma napoleondor). Owe 1,500 lirów powstały z następujących składek: Słynny oszust Dragoman grecki Antimos zwany kuternogą, dał 1000 lirów, Agapios biskup Betleemski pierwszy podżegacz do rzezi przeciw Łacinnikom 25 kwietnia 200 lirów, Nazyf Pasza znany wróg Łacinników 200 lirów, Hadgy Loutfallak godny pana swego dragoman 100 lirów.

Że dwaj pierwsi Agapios i Antimos złożyli się aby bronić złej sprawy greckiej, nic dziwnego, jest to bowiem ich rzemiosłem, lecz że dwaj inni przyczynili się 300 lirami, przypuścić można z pewnością iż za popieranie niesłychanej rzezi, mordów i wandalizmu kwietniowego otrzymali bakczysz przynajmniej 3000. *Vox populi, vox Dei.*

Zresztą jeżeli Betleem i Jerozolima nie zostaną jak najrychlej oswobodzone od zarazy wspomnianych ludzi i ich popleczników, żadna komisya acz międzynarodowa nie osiągnie celu swego szlachetnego posłannictwa; należna sprawiedliwość wymierzoną nie zostanie i Łacinnicy nigdy nie będą mieli spokoju.

Faktem jest atoli że od 25 kwietnia aż do dnia dzisiejszego prawa katolików strzeżone gorliwie kosztem własnego życia przez Francuzów zawsze doznawały uszczerbku wbrew plikom protestacyj, wbrew nadzwyczajnym komisyom, wbrew energii i dobrej woli p. Rustana.

Krzywda była straszną. Sprawa wspólną jest całemu katolicyzmowi, a któż marzyć może o prawdziwem i istotnem odszkodowaniu. Lecz każdy niech rozważy że *vis unita fortior*.

Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta w szkole realnej gr. wsch. w Czerniowcach Konstantego Stefanowicza rzeczywistym nauczycielem tamże.

Wiedeń 22 lipca. O obecnem stanowisku i widokach ministerstwa przedlitawskiego czytamy znowu w *Osten*: „W dobrze informowanych kołach zapewniają, że o ustąpieniu ministerstwa ani mowy być nie może, dopóki nie będzie wiadomy rezultat wyborów do przyszłej Rady państwa. Wybory zaś odbędą się dopiero w październiku, a tylko prawybory dokonane zostaną w drugiej połowie września. Równocześnie zapewniają, że ministrowie tak w obec siebie, jak i względem Korony zobowiązali się do solidarności, w skutek czego ustąpienie jednego z nich jest niemożliwe i tylko o dymisyi całego gabinetu mogłaby być mowa. Przypuszczają wprawdzie, że Korona ma na myśli nową jakąś kombinacyę, ale uważają za rzecz niemożliwą, aby ministerstwo miało być zmuszonem prosić o dymisyę, zanim wypróbowany zostanie program jego, zawarty w zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich.“

W skład nowego gabinetu, jak utrzymują niektóre dzienniki, wszedłby może nawet jako prezes ministerstwa hr. Trauttmannsdorff, były ambasador austryacki przy Stolicy Apostolskiej.

— Stały wydział delegatów Izb handlowych w Wiedniu przedłożył ministerstwu handlu uchwały powzięte na posiedzeniach tego zjazdu. Minister handlu przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i zapewnił poparcie tych uchwał, o ile to będzie możebnem.

— Arcyksiążę Rudolf powrócił z podróży swej do Styryi i Karyntyi. Ex-królowa hiszpańska Izabella opuściła Wiedeń 18 b. m. Król wirtemberski wyjeżdża jutro Król i królowa Danii spodziewani są w Wiedniu w przyszłym miesiącu.

Hiszpania.

Donieśliśmy, że proboszcz Santa Cruz, najwytrwalszy i najdzielniejszy dowódzca guerilasów, zmuszony był schronić się do Francyi i udaje się do Rzymu. Powodem tego był rozkaz uwięzienia go, wydany z obozu Don-Carlosa, albowiem nietylko stan duchowny nie zgadzał się z rzemiosłem wojennem, a tem mniej z obowiązkami dowódzcy, który ma w ręku swem juryzdykcyę wojenną, lecz oraz Santa Cruz czy ambicyą powodowany, czy też opierając się na zaufaniu, jakiem go otaczali ochotnicy i lud wiejski, nie chciał się poddać pod rozkazy naczelnego dowództwa wojsk karlistowskich, i wypowiedział mu posłuszeństwo. Ujęty jednak, odzyskał wolność pod warunkami, które spisane zostały w następującym akcie:

JExcel. margr. Valdespina, szef sztabu głównego, jenerał północnej armii królewskiej, dowódzca kolumny działającej w Batzanie i w Cinco Villas, i Don Manuel Santa-Cruz ułożyli co następuje.

D. Manuel Santa-Cruz poddaje się woli swego prawego zwierzchnika Don-Carlosa VII, (którego niech Bóg strzeże), zrzeka się dowództwa, jakie posiadał, oddaje wszystko wojsko swoje i warownię Arichulegui z artyleryą i amunicyą pomienionemu jenerałowi Valdespina i udaje się za granicę.

Jen. margr. Valdespina udziela od siebie D. Manuelowi Santa-Cruz list żelazny, i zapewnia wszelkie bezpieczeństwo, aby nie był nagabywany w podróży przez żadną władzę karlistowską.

JExcel. daje te same rękojmie jego porucznikowi Emparan i jego sekretarzowi El Maestro na żądanie Don Santa Cruz i na jego słowo, że nie wrócą do Hiszpanii bez zezwolenia króla i że nigdy nie wzniecą zarzewia niezgody między żołnierzami króla naszego i pana.

Dla pewności oddania Arichulegui i sił tamecznych, Santa Cruz daje słowo honoru, że to nastąpi bez żadnego zajścia i że nie użyje listu żelaznego aż do oddania pomienionej warowni.

W moc czego obie strony podpisały się w Vera d. 9 lipca 1873.

Margr. Valdespina
Manuel Santa-Cruz.

Rząd madrycki dowiedziawszy się o przejściu proboszcza Santa-Cruz przez granicę, zażądał od rządu francuskiego wydania go, obwiniając go jako podpalacza stacyi kolei żelaznej północnej. Rząd francuski odmówił. — Santa-Cruz miał się udać do Rzymu dla oczyszczenia się z zarzutów, iż suknię kapłańską krwią zbroczył.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Wiadomości o grasującej epidemii nie są gorsze od wczorajszych, owszem stan zdrowia utrzymuje się w jednym mniej więcej stopniu. Do szpitala Bonifratrów przywieziono wczoraj 12 osób, umarło 11. Jest to bardzo mała liczba ze względu na to, iż do szpitala tego przywożą bardzo często chorych już umierających, a powtóre, że w ogóle do szpitali krakowskich zwożą chorych nietylko miejscowych, ale nadto z Krowodrzy, Łobzowa, Nowej wsi i Czarnej wsi, tak że szpitale nasze mieszczą przynajmniej $1/3$ część chorych zamiejscowych. Tej anormalności może tylko zaradzić rząd. Wiadomo nam, że jeszcze 9 lipca udawał się magistrat tutejszy do starostwa z prośbą o zarządzenie, iżby każda z tych wsi, a przynajmniej dwie razem miały oddzielny szpital. Zapewne jednak odnośne organa natrafić musiały na trudności, gdyż prośby magistratu dotychczas nie uwzględniły. Nie podobna zaś, aby zarząd szpitala odmówił przyjęcia ludzi chorych, prawie umierających. Same gminy, bez pomocy rządu, nic nie zrobią, już to z oszczędności, już to z ubóstwa; dla tego też obowiązkiem jest rządu wystąpić z energiczną pomocą, szczególniej w okolicach Krakowa, zkąd łatwo posunąć się może zaraza do całej monarchii. Spodziewać się też należy, że władze rządowe wszelkię i rychło usuną trudności, aby tylko złemu jak najśpieszniej zaradzić.

— W prawdzie wakacye dla uczniów szkół średnich dopiero się rozpoczęły, a do przyszłego kursu jeszcze sześć tygodni, dobrze jednak na czas przypomnieć rodzicom i opiekunom ile ważnym jest wzgląd stósownego wyboru domów przyjmujących studentów jak to mówią „na stancyę“. Prawda, że wybór tutaj bardzo jest ograniczony możnością rodziców, wszakże i w najprzystępniejszych warunkach ceny można znaleść dla uczniów okrom mieszkania i pożywienia także i rękojmie moralności i nadzoru domowego.

Istnieje wiele przepisów szkolnych odnoszących się do tego nadzoru domowego, cóż kiedy najczęściej niema komu go wykonać, a student oddany na stancyę niema żadnego nad sobą oka, niekiedy nawet przykłady niezbyt budujące.

Po zniesieniu egzaminów publicznych, przyjęto nader właściwy systemat zawiadamiania w ciągu kursu rodziców lub nadzór domowy o postępach ucznia, ostrzegania o zboczeniach moralności, braku pilności i t. p. Cóż kiedy te ostrzeżenia są bezskuteczne, gdy student oddany na stancyę jest pozbawiony wszelkiej opieki i domowego kierunku.

Konsystorz djecezyalny zwracał już po kilkakroć uwagę rodzicow na stósowny wybór pomieszczenia dla uczniów. Wskazówki pod tym względem mogą najodpowiedniej udzielać sami dyrektorowie lub profesorowie. Najuboższe rodziny utrzymujące się z przyjmowania studentów na stancyę, dają częstokroć wszelkie rękojmie przyzwoitości, dobrego przykładu, a nawet dozoru i kierunku domowego dla uczniów. Potrzeba jednak, aby domy te miały za sobą poświadczenie dyrektora lub profesorów.

Do nielicznych w Krakowie pensyonatów prywatnych, w których młodzież uczęszczająca do szkół publicznych znachodzi opiekę, korepetycyą i nadzór, przybywa na rok przyszły nowa instytucya. Ks. Adam Słotwiński ze Zgromadzenia Pijarów w myśl tradycyi tegoż zakonu wychowawczego, zamierza urządzić w gmachu popijarskim rodzaj pensyonatu prywatnego dla uczniów uczęszczających do szkół. Drobne to zapewne będą początki, ale to pewna, że winny one dawać rękojmię rodzicom obok przystępnych warunków, także moralnego i religijnego kierunku dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych.

— P. Dowiakowska pierwsza śpiewaczka opery warszawskiej, bawi w mieście naszem w przejeździe do kąpiel. Słyszeliśmy, iż pani Dowiakowska ma zamiar wystąpić na scenie naszej.

— Od paru dni zwracała policya uwagę na dwóch kilkunastoletnich chłopców z Będzina w Królestwie polskiem, którzy ze względu na swój wiek i osobistość znaczne robili wydatki. Rzeczywiście wezwani do wytłumaczenia się przyznali, iż jeden z nich Izaak Mordke Grünbaum skradł dziadkowi swemu w Będzinie 51 rubli, i dobrawszy sobie towarzysza Bendeta Białkę uciekł z nim razem do Mysłowic, a następnie do Krakowa, zamieniwszy w Oświęcimiu monetę rosyjską na austryacką. W Krakowie Białka wyłudził od Grünbauma 50 zł. i takowe dał zegarmistrzowi Danielowi Röngerowi, u którego się stołował. — Wczoraj przytrzymali policyanci na targu na Kleparzu Teresę Bielińską włościankę z Golkowic, która usiadłszy na worku z żytem, rozcięła go z boku i usypywała zboże do koszyka, a towarzysz jej Józef Wrona, także z Golkowic, stojący obok, zasłaniał Bielińską. Nadto od Wrony odebrano torbę, w której były różne gatunki zboża pomieszane, prawdopodobnie kradzione z wozów i worków na targu.

— Policyant odebrał wczoraj od Jana Ciupki, wyrobnika, kawałki drzewa, które tenże skradł z fabryki w budującym się domu kolejowym obok dworca.

— Magdalena Dzwońska, wyrobnica, znalazła na tandecie 4 złr. i złożyła je w policyi.

— Prawie codziennie otrzymujemy listy z Rzeszowa, które są jednem ubolewaniem i jedną skargą na brak czystości w mieście i wzmagającą się w skutek tego cholerę. Niepodobna zamieszczać listów mówiących ciągle o jednym i tym samym przedmiocie, pozwolimy sobie zwrócić tylko uwagę korespondentów, że jeżeli rzeczywiście niedbalstwo władz gminnych doszło do tego stopnia, jak nam donoszą, to jest jeszcze inna władza, mianowicie starostwo, która ma prawo wejrzeć w to wszystko i zarządzić na koszt gminy, co uzna za potrzebne.

— Namiestnictwo z powodu szerzącej się coraz groźniej cholery, wzbroniło odbywania pielgrzymek na odpust w Kalwaryi w powiecie Bireckim, mający nastąpić w sierpniu. Zarazem upoważniono starostę w Birczy, aby wzbronił obcym przystępu tamże podczas odpustu. Zarządzenie takie byłoby także pożądanem co do Kalwaryi pod Wadowicami. D. 15 sierpnia bowiem odbędzie się tam odpust, na który corocznie śpieszy mnóstwo ludu ze wszech stron i prawie co dzień wychodzą tak zwane „kompanie“ z Krakowa. Wobec grasującej cholery nietylko w mieście naszem, ale i w okolicach i w całej prawie Galicyi, należałoby wzbronić podobnie tłumnych zgromadzeń się ludu, ale nie tylko przez niedopuszczanie do miejsca, lecz także przez wydanie po parafiach zakazu udawania się w tym roku na odpusty.

— **Brzesko** 18 lipca.

(*S. B.*) Rada miejska tutejsza ofiarowała d. 15go b. m. obywatelstwo honorowe p. Henrykowi Pfauowi staroście powiatowemu, uznając jego cnoty obywatelskie i rzetelne zasługi, położone tak dla powiatu brzeskiego, jak dla tych, w których urzędował. P. Pfau znany jest obywatelem kraju, zbyteczna więc rozpisywać się nad jego zacnym charakterem i wypływającemi ztąd czynami. Dodam tylko, że uroczystość wręczenia mu dyplomu na obywatela honorowego zamieniła się w miasteczku naszem w istotne święto. Sam akt odbył się bardzo poważnie, a rzewnie; przemówienia tak burmistrza p. Ramulta, jak solenizanta, wzruszyły obecnych do głębi i nadały całemu aktowi cechę niezwykłej serdeczności. Zjazd obywateli, którzy pragnęli obecnością swoją, dodać aktowi temu świetności, był znaczny; obecnym był także marszałek powiatu p. Władysław Dąmbski. P. Pfau w duchu przemówienia swego wręczył burmistrzowi oblig. na 100 zł. na rzecz mającej się założyć w Brzesku szkoły 4-klasowej, a za jego przykładem poszło niemal całe zgromadzenie, tak, że w jednej chwili zebrano 699 zł. na ten sam cel, a inżynier p. Chrząszczewski prócz składki, jaką ofiarował, przyobiecał także wypracować bezpłatnie plan budynku szkolnego i kierować budową. Tak więc będziemy mieć szkołę, której oddana czujemy potrzebę. Wieczorem tego dnia na zakończenie uroczystości urządzono solenizantowi serenadę przy odgłosie muzyki salinarnej z Bochni i pochód z pochodniami.

— **Zasów** 22go lipca.

(*V. L.*) I do nas zawitała cholera. Od niedawna, bo od wiosny tego roku, przechodzimy trzecią epidemię. Ospa, tyfus, a teraz cholera, gwałtowniejsza jak kiedykolwiek, dziesiątkuje ludność i wyrywa nietylko ludzi pozbawionych środków utrzymania i ratunku, ale zabiera także tych, co im ani na jednem ani na drugiem nie zbywa. Wczoraj umarł podkomendant żandarmeryi Guhanke, dziś wikary miejscowy zacny i szanowany przez parafian X. Franciszek Szczudło. Żniwa rozpoczęte, lecz nadzieja zbiorów nie cieszy wieśniaka wobec tej niepewności czy doczeka jutra; żyta w okolicy naszej wprawdzie niedopisały, ale za to ziemniaki zabezpieczą jak się zdaje wieśniaka od głodu. Z tem wszystkiem lud nasz w chwili zwykle na wsiach najweselszej, wcale się nie weseli, zwraca się tylko do Boga, aby zarazę od niego oddalił, a podczas żniwa nie usłyszysz wesołych pieśni, owszem uderzy cię cisza i niezwykły spokój.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie gminy Ożomli, nadała posadę nauczyciela szkoły ludowej tamże Mikołajowi Musianowiczowi dotychczasowemu nauczycielowi w Wiszence.

— U Żupańskiego w Poznaniu wyszedł z druku tom 13ty „Pamiętników z 18go wieku“ zawierający „Pamiętniki jenerała Lwa Mikołajowicza Engelhardta“ z rosyjskiego oryginału przełożył, notami i dokumentami co do rzeczy polskich objaśnił P. K. Stolnikowicz-Chełmski.

— Ks. Adam Wiszniewski wydał w Paryżu dziełko napisane po francusku p. t.: *La méthode historique appliquée a la réforme des banques et des crédits mobiliers*. Miłośnicy ekonomii otrzymać mogą dzieło to w księgarni D. E. Friedleina bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów przesyłki.

— Pewien adwokat, opowiada *Gerichtshalle*, zobowiązał się na skrypcie dłużnym wypłacić „pod słowem honoru“ dług zaciągnięty w naznaczonym terminie. W dniu wypłaty nie mógł jednak dotrzymać słowa honoru. W skutek doniesienia wierzyciela Izba adwokacka wytoczyła mu śledztwo dyscyplinarne. Podczas obrad nad wyrokiem, po skończeniu dochodzenia, oświadczył jeden z wotantów, że zobowiązanie się słowem honoru nie może być przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego, ze stanowiska bowiem dzisiejszej cywilizacyi każde słowo dane, każde przyrzeczenie bez wszelkiego dodatku znaczy tyle co słowo honoru; nawet ze stanowiska prawnego „słowo honoru“ ma to samo znaczenie, co każde inne przyrzeczenie; stan adwokacki nie ma zaś czci, któraby się czemśkolwiek różniła od czci innych ludzi i nie należy stawiać się na stanowisku władz wojskowych, które niedotrzymanie słowa honoru, danego przez oficera, uważają za ciężkie wykroczenie dyscyplinarne. Izba adwokacka jednak, jako rada dyscyplinarna, orzekła wszystkiemi głosami przeciw jednemu, że samo danie słowa honoru bez przymusu i na piśmie, niejako w zakład, jest samo przez się bez względu czy zostało dotrzymanem czy nie, wykroczeniem dyscyplinarnem, ponieważ publiczność ciągle jeszcze przykłada do słowa honoru szczególne znaczenie. Adwokat zaś używający słowa honoru na piśmie, może w wierzycielu błędne wzbudzić mniemanie o skuteczności tego uroczystego przyrzeczenia, dalej ustawa wyraźnie mówi o wykroczeniach przeciw czci i powadze stanu adwokackiego, adwokat przeto strzedz powinien obowiązków czci swego stanu, pisemne zaś danie słowa honoru sprzeciwia się obowiązkom czci stanu adwokackiego; rada dyscyplinarna jest nawet w tym kierunku pod pewnym względem sądem honorowym. Wreszcie niemożna dopuścić, aby publiczność słowo honoru adwokata uważała za coś zupełnie obojętnego i bezskutecznego.

Teatr. We czwartek dnia 24 lipca, drugi występ pana Stanisława Dobrzańskiego artysty teatru lwowskiego, po raz pierwszy, tragikomedya w 5 aktach przez Moliera, tłumaczenie Karola Pieńkowskiego: *Don Juan*.

— Dnia 22 lipca pogoda; termometr w cieniu doszedł do 20·2 od 11.8 R. Barometr opada; dnia 23go o godzinie 6ej rano stan jego był 329‴.00, termometru 13·0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 24 lipca: Śej Krystyny panny.

Wystawa powszechna wiedeńska.*)

Przemysł

na wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873[1].

przez W. Kołodziejskiego.

I.

Gorzelnictwo.

Rozpoczynając szereg sprawozdań z działu technologicznego i mechanicznego wystawy powszechnej gorzelnictwem, czyli fabrykacyą spirytusu, winienem w krótkości wyjaśnić, dla czego tę właśnie gałąź przemysłu stawiam na czele, pomimo że inne przedmioty, jak n. p. fabrykacya cukru, papieru, szkła, porcelany, żelaza, jak górnictwo, albo wyrób drzewa, lnu bawełny, wełny, skór, i t. d, mogą się ważniejszemi wydawać.

Po części powoduje mnie do tego ten wzgląd, że nie jeden właściciel gorzelni, przeczytawszy niniejsze sprawozdanie będzie mógł jeszcze w tegorocznej kampanii skorzystać z niektórych doniesień; głównym jednakże powodem jest nader ważne stanowisko, które dziś zajmuje ta gałąź przemysłu w kraju rolniczym.

Galicya i Bukowina posiadają blisko ośmset wielkich gorzelni; te przerabiają rocznie za kilkadziesiąt milionów surowych płodów na produkt, który, mimo ogromnej konsumcyi w kraju, znaczną stanowi rubrykę wywozu i od którego podatki rządowe rok rocznie miliony wynoszą. Niezbędnie potrzebny płodozmian w gospodarstwie rolnem, jakoteż potrzeba dostatecznej i taniej karmy dla bydła, zmuszają postępowego gospodarza do przemysłu fabrycznego, a w pierwszym rzędzie, jako najkorzystniejsze okazuje się gorzelnictwo, gdyż nie zbyt wiele wymaga inteligencyi od robotnika i nie wielkiego kapitału zakładowego, a widoczne przynosi mu korzyści.

Fabrykacya spirytusu dopiero w ostatnich czasach doznała takich zmian i ulepszeń, że przybrała wielkie rozmiary i stała się znakomitą dźwignią rolnictwa. Nauka i wiedza zajęły się tym przemysłem i oczyściły go z tajemniczych przesądów, wyjaśniając powody i skutki; chemia i mechanika również się przyczyniły do rozwoju tego przemysłu, który dzisiaj na tej stoi stopie, że można twierdzić, iż mało pozostawia do życzenia i nie wielkich już na przyszłość spodziewać się może zmian i ulepszeń.

Gorzelnie nasze przerabiają na spirytus wszelkiego rodzaju zboża, kartofle, kukurudzę, owoce lub odpadki z nich, nareszcie melassę z fabryk cukrowych. Fabrykacya spirytusu dzieli się na 3, a właściwie na 4 oddzielne czynności, czyli procesy, a mianowicie: Zacieranie, Fermentacyę, Destylacyę i Rektyfikacyę. — Każdy z nich wymaga różnych maszyn i przyrządów, od których albo ilość, albo jakość wyrobu zależy; niektóry nowy, na pozór mało znaczący przyrząd, lub odmienna metoda używania takowego, wiele się przyczynia do podźwignięcia tego przemysłu. — Dla tego też wybrałem gorzelnictwo jako pierwszy przedmiot w sprawozdaniach z wystawy, bo rychłe zastósowanie nowej metody i nowych przyrządów,

[1]) Z obszernych sprawozdań, które autor przygotowuje, jako krajowy sprawozdawca z ramienia komisyj wystawowych, zamieścimy na tem miejscu rozdziały traktujące przedmioty najważniejsze dla naszych stosunków. *Red.*)

---

złotej księdze, tego szlachectwo nie będzie uznane. Manzoni, który nie był hrabią, chociaż mu dawano ten tytuł, a zawsze był z najlepszej szlacheckiej rodziny, nie chciał zastosować się do wezwania. I tak czterdzieści cztery lat żył pod obcym rządem nie napisawszy ani jednego wiersza, ani przyłączywszy się do żadnego aktu, któryby mógł być uważany za przystąpienie dobrowolne do Tedeschów. Ciągle trzymał się na uboczy, nie wchodząc w żadne bliższe stosunki z panami krajów Lombardzkich. Milczał — a to milczenie zachowywane prawie przez pół wieku, było najwymowniejszą protestacyą. Nienawidził on namiętnych i zjadliwych wyrzekań, wstrętnych jego chrześcijańskiemu i artystycznemu umiarkowaniu. Pewnego dnia stary poeta Monti zaczął przed nim wygadywać na jakiegoś wysokiego dostojnika Niemca; Manzoni choć o wiele lat młodszy zrobił mu uwagę, że Chrystus nam każe przebaczać urazy. To prawda — odrzekł stary Monti — muszę mu przebaczyć; ale mam nadzieję, że nim „*zamknę powieki*“, on „*zdechnie*“. Manzoni opowiadając tę anegdotę, zawsze podnosił tę różnicę między jedną a drugą śmiercią; Monti zachował dla siebie najłagodniejszą, a na najtwardszą skazał swego nieprzyjaciela.

Poeta pozostał tedy w Lombardyi pod Austryakami; a raczej obok nich; nie patrzał na nich ale im swego miejsca nie ustąpił. Było to wielce chwalebnem i obywatelskiem. Często więcej jest odwagi u tych co zostają, niż u tych, co się z kraju wynoszą. Z głębi swego ustronia śledził on z niespokojnością biegu spraw włoskich. Znakomity florencki poeta Guisti, który go poznał w r. 1843 pisze w swych listach, że go aż coś podrzucało, gdy się dowiedział o zdarzeniach w Romanii. Napadało go drżenie konwulsyjne, jakiego później doznał po pokoju w Villafranca, czem przeraził swoich przyjaciół. „W Manzonim więcej ognia i oburzenia — mówił Giusti — niż u was wszystkich zapaleńców“. Do republiki nie miał wstrętu, ani się nią przerażał. W jednym liście tak pisze do poety Giusti: „Twoja to uwaga jak mi się zdaje, że stronnictwo republikanckie ma tę wyższość nad konstytucyjnem, że mówi co myśli, a mówi otwarcie, nie uciekając się do tych półsłówek, co to rzecz obwijają w bawełnę, aby przyciągnąć kogoś, co inne ma przekonanie“. Widać z tego, jak idealne wyobrażenia miał Manzoni o republice; zawsze marzył on o niej, razem ze swoim przyjacielem p. Fauriel, znanym uczonym francuskim. Podobnie jak ten ostatni lubił on oddawać się nauce, nad wszystko przenosił spokój samotnych szczytów — a bynajmniej nie był stworzony do walk politycznych. Gdyby mu dano jaki urząd, nie przyjąłby go zapewne — atoli nigdy nie powołano go na żaden, chociaż tyle urzędów i godności stało otworem dla pierwszej zręcznej miernoty, która nigdy nie umie wątpić o sobie. W r. 1848 choć stanął w oknie aby przywołać Karola Alberta — jednakowoż nie podpisał się na plebiscycie „fuzyi“ anexującej Włochy do państw Sardyńskich. Dla czegóż odmówił? Różni różnie tłumaczą — jednak najprostszy to domysł, że Manzoni nie miał wiary w ruch r. 1848, co było dowodem, że dobrze umiał czytać w przyszłości. Słowem, niczem być nie chciał, nawet deputowanym do parlamentu. Giusti pisał z tego powodu: „Tyleś rozumu dowiódł nie chcąc być deputowanym, ileś go okazał pisząc „*Narzeczonych*“.

Ta nieufność i to trzymanie się w oddaleniu, trwało do roku 1859. Manzoni począł już wierzyć w przyszłość Italii. Drzwi swego domu otworzył Garibaldemu, który mu ofiarował bukiet fiołków, za co poeta odpłacił mu pięknym komplementem. Wszakże wyłącznym przedmiotem jego uwielbienia stał się Wiktor Emanuel, i to mu do końca życia dochował. Pozwolił nawet mianować się senatorem, ale w senacie raz tylko pokazał się, aby złożyć przysięgę. Po spełnieniu tego aktu dalej żył tym samym trybem, co za rządów austryackich. Ministrem nie został dla tej samej przyczyny, dla której nie chciał być męczennikiem; nie miał on najmniejszego usposobienia ani do walki, ani do tryumfów. Zazwyczaj tak się dzieje, że kiedy zwycięski patryotyzm nie chce korzystać ze zdobyczy, natenczas rzuca się w opozycyę i tam odgrywa rolę chełpliwego Brutusa. Jest to zwykła ucieczka ludzi bez zdolności i próżniaków. Nie ma też nic wygodniejszego jak pogardzać władzą; ci bowiem co ją przyjmują, choćby mieli jak najpiękniejszą i najuczciwszą przeszłość, w jednej chwili stracą popularność. Pochodzi to ze starych nawyknień do nieufności nabytych pod obcemi rządami despotycznemi. Dla tego też prawdziwym męczennikiem jest każdy, kto wyższy urząd zajmuje we Włoszech. Zaraz w opinii publicznej spada na zero i każdy nim pomiata kto chce. Manzoni miał szczęście nie należeć do władzy, lecz i odwagę usunięcia się od opozycyi; nie pojmował bowiem, jakim sposobem zły humor może być dowodem niepodległości. Idąc o własnych siłach i prostą drogą, on stoi bez nadętej sztywności, otwarty i prosty przez całe życie pozostał wierny programowi, jaki skreślił był w młodości w tych kilku wierszach:

Czuć sercem, myśleć głową, przestawać na małem,
Dążyć do swego celu; a duszą i ciałem
Zostać czystym; a w ludzkie mięszać się obroty
Tyle tylko, by w domu zażegnać kłopoty;
W niewolę się niesprzedać; z podłymi w sojusze
Niewchodzić; fałszem proste niezatruwać dusze;
Niepochlebiać występkom, z cnót nierobić mary,
A przed wszystkiem, niezdradzać świętej naszej wiary....

Takim był i dlatego starość jego otaczano czcią i miłością. Wobec jego grobu znikły stronnictwa.

Mylą się więc ci, co z niego chcieliby zrobić człowieka partyi; był to myśliciel w duchu pojednawczym, który słodyczą umiał nawet najzajadlejszych swoich przeciwników przejednywać. Poeta Leopardi nazywał go „kochaną i piękną duszą;“ Montani, nielubiący nowatorów w literaturze, głosił o Manzonim „że choć nowator, ale duch w nim starożytny, prosty, otwarty, spokojny, jak przystoi być każdej prawdziwej wielkości.“

Nikt jednak bardziej niekochał go jak Giusti. Manzoni pisał do niego w r. 1843, nim jeszcze z nim zrobił znajomość, te wyrazy: „pewien zacny człowiek, chcąc mi zrobić prezent, dał do czytania wiersze niejakiego Giusti; przeczytałem i niewiem, czy więcej mię uradowała bardzo piękna poezya, czy ta myśl, że Italia nową sławą się okryje.“ Trzeba wiedzieć, że Manzoni nienawidził komplementów, nielubił by mu je gadano, ani sam na nie się sadził. Pierwszemu lepszemu wierszoklecie, co się stawił przed nim i prosił o zdanie, niewydawał patentu na jeniusz, jak to robią niektórzy. Owszem pochwałom mistrza włoskiego towarzyszyła zwykle krytyka bardzo stanowcza.

„W poezyach tych, które tak lubię i podziwiam — dodaje poniżej pisząc do Giustego — jedno mię tylko obraża i boli, to owe wycieczki przeciw religii, i szarpanie różnych osób.“

Giusti uniewinniał się w długim liście z tego zarzutu, powiadając, że inni na jego karb dopuszczają się tych wybryków.

W rok potem Giusti przyjechał do Medyolanu, poznał się z Manzonim i pokochał go. Tak go opisuje w swych listach: „Jest to bardzo miły i grzeczny człowiek, który wie czem jest i co wart, ale się z tego nienadyma.“

(Ciąg dalszy nastąpi)

jeszcze tego roku kilkumilionową korzyść dla kraju przynieśćby mogło. — Przechodząc wspomniane cztery stadia gorzelnictwa, zacieranie czyli przysposobianie skrobi ze surowych płodów i z cukrowanie jej, fermentacyą czyli przeistoczenie tego cukru za pomocą fermentów na alkohol; destylacyą, albo wydobycie alkoholu z wyfermentowanej masy, i rektyfikacyę, to jest oczyszczenie onego, znajdujemy, że najpierw usiłowano wydoskonalić przyrządy służące do destylacyi i rektyfikacyi. — Przekonawszy się jednak, że najlepszy aparat tylko to jest w stanie wydobyć, co się w masie, czyli tak zwanej robocie znajduje, skoncentrowano wszelkie usiłowania na wydoskonalenie procesu fermentacyjnego (do czego się też znacznie przyczyniło teraźniejsze opodatkowanie gorzelni) mniemając, że przez ulepszenia tego procesu znacznie się podwyższy ilość produktu.

Balling, wielce zasłużony profesor chemii w Pradze najbardziej się przyczynił do objaśnienia tego procesu; — czary, przesądy i sekreta ustąpić musiały nauce. — Lecz mimo tego, że fermentacyę doprowadzono do niemal najwyższej doskonałości jeszcze wiele pozostawało w gorzelnictwie do życzenia, surowe płody znacznie więcej zawierały skrobi, niż według rachunków na alkohol przerabiano. — W najdoskonalej urządzonej gorzelni wydobywano, a raczej przeistaczano na cukier 73 do 80 procent skrobi reszta zaś pozostawała w odpadkach, czyli tak zwanych wywarach, nie przyczyniając się nic a nic do ich większej wartości jako karmy, zatem bez użytku ginęła. Badania chemiczne i mikroskopowe wyjaśniły wnet, jaka to część skrobi usuwa się od przeistaczania na cukier i alkohol. Znaleziono bowiem, że ziemniak składa się z mikroskopowych kuleczek, połączonych ze sobą skrobią; po rozgotowaniu i roztarciu ziemniaka, ta skrobia łącząca kuleczki, za pomocą dyastazy słodu, przemienia się w cukier, lecz kuleczki te pozostają w największej części w całości i nie tknięte; mikroskop jednak przekonał, że każda taka kuleczka podobna do naszej zwyczajnej cebuli, składa się z wielkiej ilości koncetrycznych błonek, pomiędzy któremi znajduje się skrobia. — Te tak małe pęcherzyki czyli kuleczki, których gołem okiem trudno dopatrzeć, przechodziły nieuszkodzone przez tarło, lub gnieciuch i przez kadź zacierną; błonką osłonięta skrobia nie została zcukrowaną, nie roztworzyła też tych kuleczek ani fermentacya, ani destylacya, a nawet w żołądku bydlęcia, do którego się dostały w wywarach, czyli tak z zwaną brahą, nie podległy żadnemu rozkładowi i przeistoczeniu.

W tych to więc kuleczkach traci się 10 do 20 procent skrobi, która wydobyta z tych błonek i przemieniona za pomocą słodu na cukier, podnieść musi wydatek spirytusu o równie tyle procentów, i **powiększyć wartość brahy**, jako pokarmu dla bydła.

Wynalazek wydobycia i zużytkowania tej skrobi, datuje z najnowszych czasów i jest rzeczywiście tak wielkiej doniosłości, że od zaprowadzenia tej nowej metody, gorzelnictwo zupełnie nową rozpoczyna erę.

Starano się roztworzyć te kuleczki różnemi mechanicznemi przyrządami, lecz wszystkie młynki, tarła, gnieciuchy okazały się niezdatne do wykonania tego zadania, jak również zastosowana do tego śruba Archimedesa, czyli tak zwany kosz Wereckiego. Próby z maszyną wynalazku A. Wöllersdorfera okazały, że i ten przyrząd był rodzajem młynka i nie dawał lepszego rezultatu. Te mikroskopowe kuleczki roztworzyć można tylko za pomocą silnej pary, bo przekonano się, że kartofle potrzebują ciśnienia pary na $2^1/_2$ atmosfer, czyli około 30 funtów na cal kwadratowy, zboża zaś i kukurudza 3 atmostery, czyli 38 funtów, aby wszystką w nich znajdującą się skrobię wydobyć, czyli rozłożyć i do zcukrowania przysposobić.

Z końcem roku 1871 Hollefreund ustawił na Węgrzech pierwszy aparat swej konstrukcyi, który jak najzupełniej odpowiadał celowi. Aparat ten przychodzi i pod nazwami Hatscheka, Hubera, którzy patent od Hollefreunda nabyli.

Przy próbach okazało się dowodnie, że nowa metoda jest o wiele lepszą od starej, i że wszystkie gorzelnie będą zmuszone porzucić starą metodę zacierania, przy której tracą 10 do 20 procent spirytusu. Aparat ten nazwano technicznie „Zacierną Vacuum“, i wiele o nim mówiono i pisano, lecz mimo tego, nie każdy wie, jak on działa i jakie korzyści przynosi. Zdaje mi się więc potrzebnem w krótkości aparat a właściwie metodę Hollefreunda opisać, bo wszystkie inne aparata i metody, o których tu wspomnę i jakie się później pojawiły, z metody Hollefreunda powstały, dopiero jego wynalazek dał popęd do wielu innych wynalazków, i ulepszeń w tym samym celu.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Łańcut 18 lipca.

Dnia 8go b. m. urządziło tutaj Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie wystawę bydła rogatego włościańskiego i rozdawało nagrody pieniężne, przez Ministerstwo rolnictwa za staranną hodowlę wyznaczone. Przy sprzyjającej pogodzie i stosownem, a bardzo dogodnem urządzeniu w ogrodzie zamkowym hr. Alfreda Potockiego, przy wielkim napływie ludu wiejskiego z okolic Łańcuta, — wystawa ta miała niezwykły zewnętrzny urok, a co do swej wewnętrznej wartości, to za staraniem przewodniczącego p. Feliksa Jawornickiego prezesa Rady powiatowej i członków komisyi pp. Józefa Michalskiego i Zdzisława Zakliki wypadła świetnie. Nietylko bowiem włościanie, przeważnie z bliższych gmin Łańcuckich wystawili 232 sztuk pięknego bydła, ale nadto były to okazy świadczące o bardzo znacznym w tej okolicy rozwoju chowu bydła rogatego.

Podobnie jak w innych powiatach, tak i tu Towarzystwo gospodarskie przeznaczyło 10 nagród, z których jedna najwyższa 60 złr., inne zaś po 50, 40 i 30 złr. wynosiły, lecz że krów pięknych, a nawet buhajów w cale nieposlednich było wiele, sędziowie przeto uważali za stosowne nie ograniczyć się na listach pochwalnych i rozdali jeszcze 4 nagrody po 20 złr., z kwoty przeznaczonej a niewydanej na urządzenie wystawy. Pierwszą nagrodę 60 złr. otrzymał Kasper Dulęba włościanin z Soniny, który sam jeden bardzo piękne stadko własne, z 5 krów i buhaja złożone, na wystawę przywiódł, a krowa uwieńczona nagrodą dała naraz 6 kwart udoju, przy robionych na miejscu wystawy próbach.

W ogóle wystawa ta pokazała, że włościanie w okolicach Łańcuta zwracają uwagę na chów bydła i poprawienie rasy, znać to było na krowach, które przechodzą w rasę krów krajowych, krzyżowanych z holenderską i szwajcarską, chociaż były także krowy czysto krajowe, na pozór niepokaźne, ale mleczne, wieś zaś Czarna dostarczyła bydła w okolicy tej leśnej rodzimego, również bardzo mlecznego.

Wystawa ta u każdego przyjaciela ludu przyjemne pozostawić musiała wrażenie, bo jak z jednej strony była ona dowodem zwiększonego rozwoju chowu bydła, tak z drugiej strony stała się dla włościan zachętą i obudziła ufność do tych, co o ich dobru myśląc i radząc, pomocną podają im rękę.

Księgosusz.

Obecnie panuje księgosusz w Korsowie i Markopolu w powiecie Brodzkim i w Tłusteńkiem w powiecie Husiatyńskim. Z ogólnej liczby 899 sztuk bydła znajdującego się w wymienionych miejscowościach, padło 17, ubito zaś 121 chorych i 181 podejrzanych o zarazę.

Wiedeń 21 lipca.

Ile razy od czasu wybuchnięcia katastrofy ukazały się oznaki polepszenia, tyle razy przekonano się, że miano do czynienia z pozorami i że sobie robiono iluzye, po których sytuacya regularnie coraz bardziej się pogorszyła. Iluzoryczne nadzieje opierano najprzód na zawieszeniu statutów bankowych, następnie na zakupnie tutejszych papierów, nibyto przedsiębranem przez zagranicznych kapitalistów i spekulantów, nareszcie na skutecznem działaniu *Aushilfs*-komitetu. Tymczasem, jak wiadomo, Bank narodowy, który za to na wielką pochwałę zasługuje, zrobił bardzo oględne użycie z rozszerzonych swoich atrybucyj, — kapitalistom i spekulantom zagranicznym ani się przyśniło kupować naszych papierów, (wyjąwszy chyba akcye i obligacye gwarantowanych kolei) i przeciwnie nawet pospieszyli oni sprzedać co tylko mieli, a teraz nie przestają kontrminować takie akcye które jeszcze mają ażio, czyli stoją wyżej nominalnej wartości, — a o spodziewanych wielkich czynach komitetu pomocniczego ucichło zupełnie.

A gdyby się przynajmniej było skończyło na platonicznych iluzyach i gdyby się było korzystało z chwilowych promyków polepszenia kursów, dla wyprzedania posiadanych jeszcze papierów, konsekwencye złudzeń byłyby mniej smutne dla ogółu i dla pojedynczych. Lecz niestety zrobiono wręcz przeciwnie jak należało. Po części sądzono, że kursa niżej spadać nie mogą, po części uwierzono interesowanym argumentacyom gazeciarskim i zamiast poprzestać na poniesionej stracie i ratować sprzedażami pozostałą resztę mienia, dokupywano jeszcze papiery bądź w nadziei odprzedania ich drożej, bądź w celu lokowania w nich resztek kapitału. Nabywano tedy akcye banków niby dobrze stojących, albo baubanków w mniemaniu, że one reprezentują rzeczywistą wartość.

A zawsze doznano gorzkiego zawodu, gdyż po każdem nibyto polepszeniu, dewaluacya, jakby nabrawszy nowych sił w czasie wypoczynku, tem raźniejsze robi postępy. Bo też inaczej być nie może, a zwłaszcza kiedy w pierwszej chwili nie miano odwagi użycia heroicznych środków i przez to zgniliźnie dano się rozszerzyć, dziś wszelki ratunek byłby już daremny.

Przed kilkoma dniami mówiono, że grupa złożona z kilku wielkich bankierów, kilku wielkich instytutów, uważając że większa część papierów spadła niżej swej rzeczywistej wartości, ma zamiar położyć koniec derucie i przedsięwziąć zakupna na znaczną skalę, — co tem byłoby łatwiejszem, że na podobną zbawczą operacyę kilka milionów wystarcza. Teraz znów mówią, że tamten projekt upadł, i że kilku mniejszych spekulantów chce zaproponować uformowanie konsorcyum, które miałoby powyższy zamiar zakupywania papierów w życie wprowadzić.

Czyż to nie wychodzi na jedno? Mniejsi spekulanci mogą mieć projekt, ale środków pieniężnych nie mają i muszą dla swojej myśli zyskać współudział wielkich matadorów, którzy dopiero co odstąpili od swojego całkiem podobnego zamiaru.

A potem, któreż to papiery spadły niżej swojej istotnej wartości? Któż tę wartość potrafi ocenić, nie wejrzawszy w szczegóły najdrobniejsze rachunków? Czyż w miarę jak spadają papiery, nie zmniejszają się w olbrzymich proporcyach majątki wszystkich instytutów, które nie wyjmując *Creditanstaltu* i Anglo-banku i tym podobnych, składają się z różnych akcyj. Więc trzebaby dopiero znać dokładnie co wchodzi w ten *Effektenbesitz*. Powtóre cóż to za naiwna pod każdym względem pretensya, żądać od prywatnych bankierów, którzy i tak już są obładowani *mit Effekten* żeby resztę swoich kapitałów, aczkolwiek na gründerstwie zarobionych, ryzykowali na dalsze nabywanie niepewnych papierów.

A do czego „więksi“ ochoty nie mają, czego mniejsi nie potrafią, tego od publiczności żądać nie wolno, ani choćby po najlepszych żniwach spodziewać się nie można, bo przecież już teraz nie łatwo powrócić utracone zaufanie do przedsiębiorstw nie mających realnej podstawy.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 23go lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Aleksander Lachowicz właściciel dóbr z Besarabii, X. Jan Warzecha z Limanowy, Ignacy Bielicki sędzia z Warszawy, Bazyli Missin adwokat z Bukarestu, Jerzy Kantilli pułkownik z Bessarabii, Konstanty Romanowski właśc. dóbr z Rosyi, Franciszek Ganowicz właśc. dóbr z Kielc, Uliana Dublańska właś. dóbr z Rosyi, Konstanty Baresco z żoną właśc. dóbr z Mołdawii, Henryk Kohn kupiec z Prus, Jan Nawarski z żoną właściciel dóbr i dyr. tow. ogn. ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Adam Nencki właśc. dóbr z Boczek, Dymitr Maurocordato właściciel dóbr z Rumunii, Józef Ordęga z Paryża, Hilary Podoski właśc. dóbr z Ptaszkowa, Marya Ośniadowska z Kongresówki, Daniel Lernikcz i Dr Bronisław Heichel z Podola, Władysław Szerner z Monachium.

HOTEL POLLERA: M. Buckhman bankier z Ameryki, Dymitr Boryński kupiec z Peterburga, Piotr Kapuściński z Warszawy, Antoni Thomar kupiec ze Szląska M. Grundwald kupiec z Wiednia, Roman Heidel inżynier z Wrocławia, J. Gutenberger kupiec z Wrocławia, S. Gerstel kupiec z Tanowic, Józef Grytzer ze Szląska, Ignacy Meintz kupiec z Wiednia, Jan Straka z Galicyi, S. Arnstyn kupiec z Wiednia, Stanisław Mieczejowski z Kongresówki, Antonina Schouppe właśc. dóbr z Warszawy, Albert Denenhard kupiec z Berlina, Alfred Lyon kupiec z Hamburga.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 lipca. Pomimo zakazu najwyższéj rady ewangielickiéj aby duchowni tego wyznania nie brali udziału w obradach jeneralnéj konferencyi luterskiéj nie opuścili oni zgromadzenia, gdyż konferencya nie ma występować przeciw duchowieństwu.

Berlin 22 lipca. Balan wyjeżdża za urlopem w końcu lipca, jak tylko przybędzie jego zastępca. Jeszcze niema postanowienia co do przyszłego stanowiska, jakie zajmie jenerał Manteuffel.

Fulda. W d. 15 sierpnia zapowiadają tu ponownie wielkie zebranie katolików.

Wersal 21 lipca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Juliusz Favre stawia zapowiedzianą interpelacyę o politykę wewnętrzną rządu. Interpelant powiada: Kraj chce wiedzieć, dokąd go rząd prowadzi. Zarzuca dalej rządowi usuwanie republikanów z administracyi. Jakie są zapatrywania rządu, pyta Favre, ze względu na pretendentów legitymistycznych, orleańskich i bonapartystowskich? Książę Broglie odpowiedział: P. Favre nie przytoczył żadnego ważnego faktu. On zaś tyle ma do powiedzenia, że rząd trwa przy swoim programie z 24 maja, mianowicie: ustanie walki stronnictw, powaga zgromadzenia narodowego, utrwalenie organizacyi władzy. Przed określeniem ostatecznem formy rządu musi być stworzona silna podstawa władzy. Nie o to chodzi, aby zadowolnić stronnictwo większości; gdyby lewica nie była rozdwojoną, byłoby wówczas podobna ją także zadowolnić. „Pozwólcie nam wytrwać przy programie, który musi podzielać każdy uczciwy człowiek: zjednoczenie wszystkich prawych i zachowawczych sił.“ Porządek dzienny wniesiony przez prawicę, a wyrażający zaufanie zgromadzenia narodowego do wewnętrznej polityki rządu, przyjęty został następnie 400 głosami przeciw 270.

Rzym 21 lipca. Papież otrzymał wczoraj adres, podpisany przez 200 niemieckich artystów, dziękujący mu za opiekę udzielaną sztukom pięknym. Papież w gorących wyrazach podziękował oddawcom adresu i udzielił artystom błogosławieństwa.

Madryt 21 lipca. Na wczorajszej radzie ministeryalnej, uchwalono pomiędzy innemi następujące energiczne środki: dymisyonowanie jenerała dowodzącego w Walencyi i gubernatora Murcyi; oddanie pod sąd wojenny komendanta Kartageny; utworzenie dwóch batalionów wyborowych, mających się składać z oficerów będących do rozporządzenia i dowodzonych przez jenerałów; wysłanie wszystkich wojsk z Katalonii do Aragonii dla reorganizacyi i wyćwiczenia takowych; utworzenie dywizyi z 10,000 w Andaluzyi, dla uspokojenia tej prowincyi; wykreślenie jenerała Contreras z listy jenerałów sztabowych. Prócz tego postanowiła rada ministrów ogłosić wszystkie okręty łączące się z powstańcami za korsarskie. Jak zapewniają pułk Yrerifa i batalion Mendigorria mają być rozwiązane, a zbuntowani oficerowie i żołnierze stawieni przed sąd wojenny.

Konstantynopol 21 lipca. Izmaił pasza członek Rady stanu został prefektem Konstantynopola; dotychczasowy prefekt Aali pasza mianowany posłem w Paryżu. Hrabia Ludolf wkrótce wyjeżdża za urlopem.

Pera 21 lipca. Jutro Wielki wezyr daje obiad dyplomatyczny, na którym będą obecni kilku ambasadorów i wszyscy ministrowie. Chediw odjeżdża niewątpliwie zaraz, chociaż miał jeszcze zabawić miesiąc cały. Spór bułgarsko-grecki zakończy się zapewne na drodze pojednawczej.

Ateny 21 lipca. Królowa za kilka dni wyjeżdża do Krymu.

Jakiś niemiecki kultur-träger Walker, były docent skarbowości na uniwersytecie charkowkim zabawił się w projekt kupienia od Rosyi ziem polskich przez Niemców. Miliardy francuskie miałyby służyć na ten cel, szkoda tylko że pomijając inne względy, miliardów tych nie ma już, albowiem pochłonęły je wydatki wojskowe.

W Poznańskiem wprowadzają język niemiecki do szkół ludowych. Tylko nauka religii będzie nadal wykładaną w polskim języku. Rozporządzenie to podpisać miał cesarz Wilhelm 9go b. m., a tak ono zbliżone do rosyjskich przepisów szkolnych, że niemal możnaby przypuszczać, iż wypływa ze wspólnego porozumienia.

Prześladowanie katolicyzmu w Niemczech coraz szerzej rozpościera się, a obecnie dzienniki półrzędowe grożą biskupom nie tylko odebraniem pensyj i karami pieniężnemi, ale nawet zawieszeniem służby bożej w kościołach. Arcybiskup Kolonii zdaje się pragnie użyć ostatniego środka osobistego wpływu na Cesarza, gdyż właśnie donoszą, że otrzymawszy zezwolenie na audyencyę udał się do Ems dla przedstawienia stanu i spraw kościoła katolickiego cesarzowi Wilhelmowi.

Niemcy chciałyby koniecznie znaczną zbudować flotę, bo pierwszorzędnemu mocarstwu, mającemu kierować polityką wszystkich mocarstw nie podobna zostawać bez silnej floty. W tym celu w budżecie na r. 1873 wyznaczone są nadzwyczajne kredyta na budowanie i zaopatrzenie okrętów, które na rok przyszły jeszcze mają być powiększone. Dotychczasowe jednak próby Prusaków rozwinięcia floty nie powodziły się i wątpliwą jest rzeczą, czy teraz lepiej pójdzie. Floty nie tworzą statki wojenne, ale ludność zdolna i chętna do morskich wycieczek. Podobne zaś usposobienie wyraża się rozwojem floty kupieckiej, do którego nie potrzeba pomocy rządowej; tymczasem handel morski Niemiec nigdy większych nie przybrał rozmiarów.

Zapowiadają już teraz, że minister Falk nie wniesie w przyszłej sesyi sejmu pruskiego ustaw szkolnych; zapewne więc zwróci on głównie swe usiłowania do spraw duchownych, które mu niepozwolą zająć się właściwemi sprawami ministra oświecenia.

Uchwalona we Francyi ustawa wojskowa dzieli armię na czynną i terytoryalną. Tak w czasie pokoju jak w czasie wojny armia składać się będzie z 18 korpusów, prócz korpusu algierskiego. Odpowiednio do tego cała Francya ma być podzieloną na 18 okręgów wojskowych. Armia czynna uzupełnia się poborem z całego kraju, a terytoryalna z okręgu własnego na wzór pruski. Ustawa ta przepisuje następnie sposób mobilizacyi także naśladując sposób pruski. Oprócz jednak odrębnej organizacyi armii czynnej, zawiera ustawa szczególny przepis, żo korpus nie może długo w jednym pozostawać okręgu i w razie mobilizacyi uzupełnia się w tym okręgu w którym przebywa. Jest to wieczna we Francyi nieufność do ludu i chęć stawienia armii na zupełnie wyłącznem stanowisku, aby ją rząd każdy mógł używać swobodnie według upodobania.

Interpelacya lewicy o politykę wewnętrzną rządu upadła w głosowaniu i zakończyła się przejściem do porządku dziennego, wyrażającem zaufanie do rządu. Znaczna większość, jaką gabinet w tym razie osiągnąć zdołał wskazuje na poparcie, jakie mu dają ludzie niezdecydowanych opinij i dowodzi, że sojusz stronnictw monarchicznych trwa ciągle pomimo pewnych obaw o odłączenie się bonapartystów. Obawy te miały ostatniemi czasy powstać z powodu różnic zapatrywania nad wnioskiem Ernoula. Rouher ma być nieprzyjazny temu wnioskowi, radby on bowiem przelać zupełnie na rząd prawo pociągania do odpowiedzialności, kiedy uzna to za stosowne. Pomimo tych sprzeczności i silnego, jak sądzą oporu lewicy, wniosek Ernoula przejdzie w Izbie, gdy już do komisyi na 15 członków weszło zaledwie 3 członków opozycyi.

W komisyi wybranej do kwestyi czasu trwania feryj parlamentarnych zasiada również 2 tylko członków lewicy. Stronnictwo republikańskie pragnie odnowienia czynności Ciała prawodawczego zaraz po ustąpieniu wojsk niemieckich z Francyi, kiedy przeciwnie prawica życzy przedłużenia feryj do 3 miesięcy i proponuje odroczenie się do pierwszych dni listopada. Lewica zdaje się obawiać, aby przy pomocy wniosku Ernoula, monarchiści nie użyli długich feryj na swe agitacye i nie przygotowali zamachu stanu.

Oczyszczenie zajętych przez Niemców departamentów obudza obawy zbyt żywych oznak zadowolenia, któreby mogły doprowadzić do zajść z wojskami niemieckiemi. Z tego powodu Doniol prefekt departamentu Meurthe i Moselle wydał okólnik do merów wzywający ich, aby powstrzymywali ludność od wszelkich manifestacyj.

Czytając opisy rzezi dokonanych w Alcoy, przychodzą na myśl okropności Komuny paryskiej. Zbuntowani robotnicy po trzech dniach oporu zdobyli tam ratusz i poddali wszystkich broniących się w nim najstraszniejszym mękom; a nie tylko domy podpalano naftą, ale ludzi oblewano tym płynem, i zapaliwszy ich puszczano, aby w okropnych konali mękach. Pomimo takich strasznych zbrodni, rząd hiszpański nie czuje się na siłach użycia surowych środków, i gdy za nadejściem wojska robotnicy złożyli broń, zaniechano wszelkich dochodzeń.

Wprawdzie teraz może się stosunki podobne nie powtórzą, gdyż rzucają podejrzenie, że radykalny Pi y Margall sam popierał tego rodzaju nadużycia, i że z jego inicyatywy socyaliści w różnych miastach powstawali. Nowy gabinet Salmerona rozpoczyna swe czynności energicznem wystąpieniem przeciw wszelkim nieporządkom, destytuje urzędników, zaprowadza sądy wojenne na obszerną skalę. Nie wiele to zapewne poskutkuje, gdyż rząd nie ma powagi w kortezach, a żadnej siły na prowincyi. Sama nawet surowość zapowiadana dowodzi najczęściej wewnętrznego poczucia słabości. To też przyjdzie zapewne Hiszpanii doświadczyć terroryzmu każdego ze stronnictw walczących. W takim stanie rozbicia nie można się dziwić, że Karliści odnoszą zwycięztwa. Nie trzeba jednak śmiałych ztąd wyciągać wniosków, bo prawdopodobnie im większe terytoryum zająć potrafią, tem mniej będą silni, gdyż posłuszeństwo mas będzie słabło wraz z oddalaniem się głównych sił. Hiszpanię teraz chyba jaki wielki wódz uporządkowaćby zdołał, pokonawszy wszystkich przeciwników i silną dłonią ująwszy ster władzy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wersal 22 lipca. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego interpeluje Millauds rząd, co do surowego postępowania przeciw dziennikom lyońskim. Na żądanie ministra spraw wewnętrznych Zgromadzenie postanowiło odroczyć tę sprawę na sześć miesięcy. Podczas rozpraw uchwalono, iż budowa kościoła Montmartre leży w interesie publicznym.

Madryt 22 lipca. Price angielski internacyonalista dowodzi fregatą powstańczą w Kartagenie. Alikante ogłosiła się za prowincyę niezależną. W kortezach lewica wniosła wotum nieufności dla rządu z powodu postanowienia, że okręty powstańcze mają być uważane za korsarskie. Wniosek ten odrzucono 110 głosami przeciw 90.

Kursa. Wiedeń, dnia 23 lipca, godź. — 4% zjedn. dług państwa bank. 68 25. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·— — Losy z r. 1860 102 25 — Akcye banku 978· — — Akcye kredytowe 222 50 — Londyn 111·80. — Srebro 109 —. Dukat —·—. — Lombardy 187 50. — Losy z r. 1864 130·— — Akcye franko-austr. 71·— — Napoleondor 8·90—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 222 — — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 132 50 — Akcye kolei północno-wsch. 110·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 37·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 132·— — Akcye anglo-banku 161·— Akcye kolei rządowej 337·50 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 159·—. — Tramway 266· — — Akcye banku budowy 90 50. — Akcye kolei wschodn. 77·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 50 — — Akcye kolei zjedn. 125·—. Losy tureckie 65·—. — Losy prem. węg. 80·70 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 154·50. Akcye kolei ces. Elżbiety 220·— — Akcye kolei półn. zach. 205 50 — Akcye franko-węgiersk. 28·—.— Ogólny austr. bank. 100 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 lipca.

(Wartość kuponów do 24 lipca).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 75	108 50	—
Kupony srbr. płatne "	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 25	147 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 25	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka	8 94	8 84	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 50	75 —	1 09
4% listy zast. " "	72 —	70 50	24½
5% " " "	79 —	77 75	32
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	35
6% " " 36-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 38⅓
6% " " 18-lt. pł. bn.	93 75	93 —	1 38⅓
7% " dłużne " "	95 25	94 50	1 61
6% " hipot. " " 100 zł.	86 —	84 25	2 38⅓
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	94 —	92	38⅓
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	99 75	97 50	38⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	81 50	79 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 25½
" " hipotecz. z 200% "	273 —	268 —	51¼
" kolei Karola Ludwika zł. 210	223 75	221 50	67
" " Lwow.-Czern. " 200	138 —	136 —	2 30½
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	19
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 75	94 —	— 34¼
4% " " " " II. " 100	94 50	93 50	— 34¼
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 50	— 43
4% " likwid. Król. Pol. 100	80 20	79 20	— 58½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—

Wiedeń 22 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 30	68 20
5% " " " srebr.	73 30	73 10
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	78 —	77 —
" " " galicyjskie	75 50	75 —
" " " bukowińskie	75 —	74 —
" " " siedmiogr.	75 25	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 30	90 15
4 " galicyjskie	71 —	70 —
5 " "	79 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 —
5 " węgierskie losy	81 —	80 —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	263 —
" " " 1854	92 75	92 25
" " " 1860	102 40	102 20
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 75	113 25
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	130 25
" prem. pożyczki węg.	81 25	80 75
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	167 —	166 —
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	— —	— —
" " Palfy	24 —	23 —
" " Klary	36 —	35 —
" hr. St. Genois	27 —	26 —
" miasta Budy	27 —	25 —
" księcia Windischgraetz	21 —	20 —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich	— —	— —
" Rudolfa	14 —	13 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	219 50	218 50
Żeglugi parow. na Dunaju	563 —	560 —
Kolei północ. Ferdynanda	2110	2100

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	336 —	335 —
" zachod. c. Elżbiety	221 —	220 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	187 50	187 —
" Galicyjskiej	222 —	221 50
" Czerniowieckiej	135 —	133 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	112 —	110 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 —	158 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	154 —	— —
" Koszycko-Bogumił.	156 —	— —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	210 50	209 —
" wschodnio-węgierskiej	78 —	77 —
" austryack. półn.-zach.	205 50	204 50
" Franciszka Józefa	214 —	213 —
Banku anglo-austryackiego	158 50	157 50
" anglo-węgierskiego	49 50	48 50
" austryackiego ogólnego	105 —	100 —
Zakładu Kredytowego węg.	112 —	111 —
Banku franko-austryackiego	72 —	71 —
" franko-węgierskiego	28 50	28 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	70 —	68 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	38 —	37 —
" dla obrotu ogólnego	130 —	129 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 25	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	49 —	48 —
" Koszycko-Bogumińskiej	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	94 —
Emissya z r. 1862	93 —	92 50
" państwowa St. 500 fr.	135 50	135 —
Emissya z r. 1867	128 50	128 —
" południowa St. 500 fr.	110 40	110 10
Bony 1870—1874 6%	—	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
" " 100 złr. w. a.	87 50	87 —
" " w srbr. 5%	107 —	106 50
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 —	99 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 50
Emissya II.	99 50	98 50
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 25	73 75
Emissya z r. 1867	85 50	85 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 —	— —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 —
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 50	100 25
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 30	5 29
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92⁵	8 91⁵
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67²⁵	1 67

Lwów 21 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 18
" cesarski	5 27	5 21
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
" papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 75	78 —
" " " " " 4%	72 —	71 25
" " Banku hipoteczn.	85 25	84 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 75	75 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	224 —	222 —
" " lwowsko-czernio.	138 50	136 —
" banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 17 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 05	94 75
" " 2 " "	94 —	93 70
kupon "	—	32²/₉
" " nowe "	94 15	93 85
kupon "	—	40³/₉
" likwidacyjne "	80 —	79 65
kupon "	—	55⁵/₉
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	— —
" " bydgoska	73 —	— —
" " terespolska	114 50	114 —
" " łodzka	105 —	— —

Towarzystwo muzyczne w Tarnowie

ogłasza konkurs na posadę **kapelmistrza** a oraz nauczyciela śpiewu i gry na fortepianie z roczną płacą 600 złr. Obowiązkiem kapelmistrza będzie udzielać nauki 18 godzin tygodniowo, tudzież przewodniczyć w próbach, ćwiczeniach, produkcyach i koncertach towarzystwa muzycznego. Podania zaopatrzone dowodami odpowiedniego uzdolnienia i dostatecznej znajomości języka polskiego, należy wnieść na ręce dyrekcyi Towarzystwa muzycznego najdaléj do **15 Sierpnia b. r.** (1356-2-3)

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego

w Tarnowie d. 17 Lipca 1873 r.

Nr. 11236. (1377-1-3)

Ogłoszenie konkursu

na prowizoryczną posadę prymaryusza na oddziale obłąkanych przy Lwowskim szpitalu powszechnym, z płacą roczną 1200 złr. i z prawem kwinkwenniów, jakoteż emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają w terminie **do 20 Sierpnia 1873.** wnieść prośbę do Dyrekcyi Lwowskiego szpitala powszechnego bezpośrednio a gdyby w służbie władzy publicznej zostawali, za pośrednictwem tej władzy, i w prośbie wykazać uzdolnienie i dotychczasową praktykę lekarską przedłożyć dokumenta wykazujące:

a.) miejsce urodzenia, wiek i stan;
b.) uzyskany stopień doktora medycyny na uniwersytecie monarchii austryacko-węgierskiej;
c.) dokładną znajomość języków krajowych;
d.) zasługi położone w służbie szpitalnej; oraz
e.) nadmienić, czy z którym urzędnikiem Wydziału krajowego, i w jakim stopniu są spokrewnieni lub spowinowaceni.

Z Rady Wydziału krajowego.

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 lipca 1873.

Ponieważ **krople** Dra Bastlera **przeciw cholerze** okazały się bardzo skutecznemi, przeto ośmielam się polecić je Szanownéj Publiczności. Jedynie dostać ich można u mnie.

Józef Golichowski,
aptekarz pod Gwiazdą w Krakowie
(1403) przy ul. Floryańskiéj.

Świeżość, piękność i młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CRÉME-ORIZA
de NINON de LENCLOS
L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów,
207, ulica St. Honoré w Paryżu,
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego;* **we Lwowie** *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego.* (1272-1-24)

BENJAMIN & STARKMANN
liweranci nadworni, Nr. 40/41 Französische Strasse und Kaisergallerie Nr. 34



Berlin

mają zaszczyt polecić



nowy system koszul.

(1092-4-6)

Bez bolu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 3.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie mezkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (1371-1-25)

PRZEWODNIK PO WIEDNIU I WYSTAWIE

z planem Wiednia i Wystawy, w ozdobnem wydaniu z książeczką notatkową pięknie oprawny, sprzedaje po **2** złr. w. a.

M. DWORSKI
w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 14.
(1342-2-)

Zakład Browaru piwnego
Wgo. Władysława Dąmbskiego
W WOJNICZU

szanownych kupców, traktyerników i utrzymujących piwiarnie uwiadamia, iż ż dniem 1 Lipca rozpoczął na zamówienia wszędzie wysyłki **najdaskonalszego Marcowego piwa dubeltowego** podług wyrobu słynnego browaru w *Klein Schwechat* wyprodukowanego i takowe sprzedaje taniej, jak wszystkie inne browary w kraju.

Zamówienia na to **Marcowe Piwo dubeltowe** jako też na piwo **„Bok"** zbliżająee się doskonałością i mocą do angielskiego porteru, przyjmują sie franko i natychmiast przesyłki do stacyi kolei w Bogumiłowicach

bezpłatnie się uskuteczniają;

s każden odbiorca o uskutecznionej wysyłce osobnem frankowanem pismem uwiadomionym zoataje.

Podróżni z naszego zakładu są listami od Administracyi akredytowani.

(1304. 2 — 3.)

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.
Kapitał akcyjny 2.000,000 złr. wa.
Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący **35** lat, płacąc miesięcznie złr. **2 30** c. zabezpiecza kapitał złr. **1000,** który po śmierci będzie wypłacony pozostałéj rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcya: we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2 II. piętro.
Godziny urzędowe: 9—1 i 3—7.
Filia w Krakowie, ulica Sławkowska.
Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko. (1355-1-12)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych roślinnych środków, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8, — w Krakowie u p. Trauczyńskiego, — we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie. (1241-25-)

Zakład i produkcya Nasion
J. Bulsiewicza w Bochni
poleca
nasienie Rzepy pastewnéj ściernianki (Stoppelrübensamen.)
Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. austr.
(1163-5-15)

Młocarnie Lanza do ruchu ręcznego i kieratowego,

wyrabiane są we fabrykach podpisanego obecnie w 5000 sztukach **rocznie**

Sieczkarnie (do sieczki) według najlepiéj uznanéj konstrukcyi

dostarczone zostały przez podpisanego w 12,000 sztukach.

Wielki ten odbyt daje najlepszy dowód o ogólnem uznaniu tych praktycznych machin i o zalecie, którą zyskują u gospodarzy z powodu taniości, trwałego wykonania i dokładnéj działalności.

Na zapytania udzielam najchętniéj bliższych objaśnień, a katalog illustrowany przesyłam darmo. (1139-3-6)

Gdzie jeszcze niema zastępców, chętnie przyjmuję tam rzetelnych ajentów.

Fabryka machin gospodarczych
Henryk Lanz w Mannheim.

Ogłoszenie konkursu.

N. 15510. (1344-2-3)

Celem obsadzenia opróżnionych przy Magistracie Krakowskim dwóch posad Aplikantów z rocznem adjutum po złr. 500 w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs trwający **do dnia 31 Lipca** r. b.

Ubiegający się o te posady winni w podaniach do Rady miejskiéj wystosowanych, określić bieg życia i dołączyć metrykę urodzenia oraz świadectwa z odbytych nauk prawniczych i ze złożonych wszystkich trzech egzaminów teoretycznych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego powinni wykazać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

Zwraca się uwagę kandydatów, że z 12 posad konceptowych przy Magistracie krakowskim usystemizowanych, najniższa jest z roczną płacą 800 złr. w. a. udotowaną i że urzędnicy tutejsi mają prawo do emerytury.

Z przezydyum Rady miejskiéj w Krakowie

dnia 11 Lipca 1873 r.

EDYKT.

(1346-1-3)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości że przez dobrowolną, w tymże c. k. Sądzie krajowym odbyć się mającą licytacyę wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie na czas od 24 czerwca 1874 do 23 czerwca 1883;

a) należący do fundacyi hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach, w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medenickim położony, wraz z częścią gruntów w przyległości Ropczyce i z propinacyą w Oparach i Ropczycach.

b) należące do tejże fundacyi folwarki dworskie Dołhem „i na Szwydzie w temże starostwie i w tymże powiecie sądowym położone, wraz z częścią gruntów w Ropczycach i z propinacyą w Dołhem.

Kompleks pod a) wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacya dzierżawy odbędzie się **w dniu 11 sierpnia 1873 o 10 godzinie przed południem**, kompleks zaś powyżej pod b) wyrażony również osobno, a licytacya dzierżawy onegoż odbędzie się w dniu **12 sierpnia 1873 o 10 godzinie** przed południem.

Cena wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 5000 fl.

Offerty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Offerent winien złożyć wadyum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanéj ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacyi, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego, w biórze administracyi centralnej fundacyi hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Z c. k. Sądu krajowego

Lwów 5 lipca 1873.

Krzyżanowski.

EKSPEDYCYA OGŁOSZEŃ

Haasenstein & Vogler

przyjmuje do wszystkich istniejących gazet **ogłoszenia,**
nie policza ani porta, ani prowizyi, ale tylko **ceny oryginalne,**
udziela stosownie do wysokości zleceń naprzód umówione **zniżki,**
dostarcza na wszelkie umieszczenia, czy takowych żądano lub nie, **dowodów,**
oszczędza ogłaszającym wszelkie jakiekolwiek **koszta,**
załatwia do zagranicznych gazet staranne **tłumaczenia,**
daje na żądanie przedtem najchętniéj **kosztorysy,**
rozsyła darmo i opłatnie najnowsze i najstaranniéjsze **taryfy ogłoszeń,**
poręcza we wszelkich wypadkach najściślejszą **tajemnicę.**

Specyalni ajenci wszystkich większych gazet wychodzących w Szwajcaryi, Szwecyi, Norwegii, Danii i Holandyi.

Dzierżawcy wielkich dzienników krajowych i zagranicznych, m. i.: „Kikeriki" w Wiedniu, „Indépendance belge" w Brukseli, „Volkszeitung" w Pradze, „Wespen" w Berlinie, „Bolond Miska" w Peszcie i t. d.

Jedyni zastępcy wielkich pism paryskich i najsłynniejszych francuskich dzienników wychodzących na prowincyi.

Biura

wszędzie równobrzmiącéj firmy:

w Wiedniu, Wallfischgasse 10, **w Pradze,** Graben 27, **w Buda-Peszcie,** V. Dorotheagasse 3, **w Hamburgu, Lubece, Berlinie, Frankfurcie n. M., Lipsku, Dreznie, Chemnitz, Halle n. S., Wrocławiu, Kolonii, Mannheim, Stuttgardzie, Monachium, Norymberdze, Bazylei, Bernie, Chur, Freiburgu, Zurichu, St. Gallen, Genewie, Lausanne** i t. d.
(1367-1-2)

HANDEL
H. Fritscha
W KRAKOWIE
otrzymał transport



Herbaty
prawdziwéj chińskiéj

w różnych gatunkach — z tego samego źródła, co dawniéj sprowadzał były dom handlowy pod firmą: Antoniego Hölzla.

Szczególniéj zwraca uwagę na jeden gatunek herbaty, znaną **familijną** po $2\frac{1}{2}$ złr. za funt.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

Osoby na prowincyi mieszkające, raczą adresować żądania swoje wprost do handlu, a herbata w oplombowanych paczkach, będzie natychmiast odesłana.

Handel tenże poleca się także z **winami** w różnych gatunkach, tak węgierskich jako też zagranicznych. Szczególniéj wina czerwone, mając znaczne zapasy od lat kilku z dobrych zbiorów, sprzedaje po cenach zniżonych jakoto: butelka starego Erlauera 65 c. Vöslauera 80 c. francuskie St. Julien 80 c. i 1 fl. Zaś win różnych dostać można tak na butelki jako też garnce i beczki. (1120. 2.)

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,
bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,
przez użycie pigułek ze Scordium
Dra **LEBEL** w Paryżu,
ulica Lafayette, 113. — Cena **3** i **4** franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (125[illegible]-22-)

Ogłoszenie.

Podpisany zarząd zamierza oddać skład swych wyrobów mącznych pod korzystnemi warunkami, o których tak w młynie samym jakoteż listownie dowiedzieć się można. Dotyczące oferty należy nadesłać **najdaléj do 31 Lipca r. b.**

Zarząd Szczepanowickiego młyna parowego
(1314-2-3) **poczta Wojnicz.**

Główny skład dla Galicyi!

„Prusse Cafê-Extract de Fine Champagne" przewyższający wszystkie dotychczasowe likwory francuskie z fabryki A. C. Meukow & Co. Cognac w oryginalnych butekach po złr. 3 i 5 w. a.

Koniak prawdziwy z fabryki „Alexandre Matignon & Co., Cognac" w oryginalnych butelkach po złr. 2 c. 50 w. a.

Klej biały płynny Ed. Gaudin w Paryżu, jako uznany i nierównie najlepszy do sklejania porcelany, szkła, marmuru, drzewa itd. we flakonikach po 25 i 45 c., tudzież:

Oliwę, przez użycie i przy najmniejszych częściach maszynowych zgęstnieniu nie podlegającéj, poleca takową do smarowania wszystkich rolniczych i innych maszyn w prawdziwéj i najlepszéj jakości i przesyła na wszystkie kierunki.

O. T. Winckler
(1159-1-6) **we Lwowie.**

CIERPIENIA SZYI
CHOROBY
KRTANI I UST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom** i **śpiewakom.**

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (1250-1-)

Obwieszczenie.

Na mocy postanowienia cesarskiego z 22go czerwca 1873 raczył J. E. pan Minister rolnictwa wedle reskryptu z 23go czerwca 1873 l. 1205 podzielić dobra rządowe Galicyjskie na 50 okręgów gospodarczych i przeznaczyć dla tych okręgów odrębne c. k. kasy gospodarcze jakoteż inne organa percepty pieniężnej.

Załącznik objaśnia nazwę okręgów gospodarczych i siedzibę urzędów percepcyjnych.

C.k. kasa gospodarcza w Bolechowie wykonuje oraz czynności kasowe, odnoszące się do etatu c. k. Dyrekcyi dla lasów i dóbr Galicyjskich.

Co się podaje do wiadomości powszechnéj z uwagą, że dotychczasowe urzędy percepcyjne wykonywują swoją czynność tylko do 31 lipca 1873 r.

Z c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych.

Bolechów dnia 1 lipca 1873 r.

Wykaz

okręgów gospodarczych i urzędów percepcyjnych w obrębie c. k. Dyrekcyi dla lasów i dóbr Galicyjskich w Bolechowie.

l. p.	Okręgi gospodarcze.	c. k. urząd percepcyjny.	uwagi.
1 do 7	Hryniowa (od południa) Hryniowa (od północy) Jaworniki Kutty, Kosów, Szeszory, Utorop,	kasa gospodarcza w Kutach.	
8 do 10	Jabłonów, Peczeniżyn, Kniazdwór.	Urząd podatkowy w Kołowej.	
11	Łanczyn	Urząd sprzedaży soli w Łanczynie	
12 do 14	Delatyn — Dora — Osław.	Urząd sprzedaży soli w Delatynie.	
15 do 19	Jasien, Niebyłow, Krasna, Rypianka (Zaboje) Kadobna	Urząd sprzedaży soli w Kałuszu.	
20 do 29	Turza, Rachin, Łopieńka, Suchodoł, Mizun Kalna, Lisowice, Taniawa, Bolechów, Polanica.	Kasa gospodarcza w Bolechowie.	spełn. oraz czyn. kasowe c. k. Dyr. d. dóbr i las.
30 31	Liszna — Tustanowice.	Urząd sprzedaży soli w Drohobyczu.	
32 33	Dobrochostów — Stebnik.	Urząd sprzedaży soli w Stebniku.	
34 38	Dobromil, Berechy, — Starzawa, Michowa, Leszczyny.	Urząd sprzedaży soli w Lacku.	
39	Warzyce.	Urząd podatkowy Jaśle i Pilznie.	
40	Stary Sącz.	Urząd podatkowy w Sączu nowym.	
41 42 43	Muszyna, Tulicz, Snietnica.	Kasa gospodarcza w Krynicy.	
44 do 50	Uszew, Niepołomice, Porzyna, Stanisławice, Dziewin, Grobla, Bratucice.	Kasa gospodarcza Niepołomicach.	

Bolechów dnia 1go Lipca 1873 r. (1235-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*